

**Romuald Turkowski**

Uniwersytet Warszawski

## **Stronnictwo Ludowe wobec reformy ministra Janusza Jędrzejewicza i jej następstw dla wsi polskiej (1932–1939)\***

### **Sprawa oświaty na wsi w świetle programu ruchu ludowego i wiciowego**

W programie Stronnictwa Ludowego (SL) powstałego w 1931 r., podobnie jak w programach partii chłopskich, które weszły w jego skład sprawy oświaty znalazły w nim poczesne miejsce. Twórcy programu a zarazem przywódcy SL, m.in. Wincenty Witos, Maciej Rataj, Jan Dębski, Maksymilian Malinowski, Irena Kosmowska stwierdzili, że: „uważając ze względu na dobro państwa możliwe szybkie podniesienie oświatowe i kulturalne milionowych mas chłopskich za jedno z najważniejszych swych zadań – SL otoczy szczególną opieką szkołą powszechną oraz oświatę pozaszkolną”. W programie tym pisano, że: „szkoła powszechna winna zapewnić młodzieży, ograniczającej w jej ramach swe wykształcenie, nabycie możliwego i potrzebnego jej, jako przyszłym pracownikom i obywatelom państwa, całokształtu wiedzy”. Zwrócono uwagę także na dostępność szkół, podkreślając, iż „szkoła powszechna winna umożliwić przejście młodzieży do szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych”, oraz że „dostęp do szkół średnich nie może być utrudniony przez jakiegokolwiek ograniczenia”. W sposób jednoznaczny przywódcy SL zadeklarowali, że „stojąc zgodnie z Konstytucją na stanowisku obowiązującej nauki w zakresie szkoły powszechnej, dążyć będą do szybkiej rozbudowy sieci tych szkół i zapewnienia każdemu dziecku możliwości czerpania nauki i wiedzy”. SL było też za bezpłatnością nauki we wszelkiego rodzaju typach szkół państwowych i samorządowych. SL bowiem popierało wykształcenie „demokratycznej, stale się odradzającej związanej z ludem inteligencji, bez ducha kastowości, zdolnej do pokierowania państwem i pomnażania kultury narodowej”. SL deklarowało też poparcie dla tych wszystkich zdolnych młodych ludzi ze wsi, którzy byli utalentowani i winni ukończyć studia wyższe. W programie partii zapisano też i to, że

---

\* Artykuł powstał w ramach projektu „Oświata i szkolnictwo na wsi w II Rzeczypospolitej” realizowanego pod kierownictwem prof. Barbary Wagner na Uniwersytecie Warszawskim (przypis redakcji).

młodzież tam studiująca powinna mieć do dyspozycji bursy, domy akademickie, ulgi komunikacyjne, zabezpieczone ze środków państwowych. Ludowcy uważali także, że szkolnictwo rolnicze dla młodzieży męskiej i żeńskiej pochodzącej ze wsi i kształcącej się na wykwalifikowanych rolników powinno być otoczone „szczególną opieką państwa i samorządów”.

Podobny program w sprawie oświaty na wsi i dostępności do niej został przyjęty na Kongresie SL w dniach 7–8 grudnia 1935 r. Zapisano w nim, że „do zadań państwa w dziedzinie oświaty i kultury należy udostępnienie najszerszym rzeszom wszystkich dóbr narodowego dorobku kulturalnego. Rozpowszechnienie i pogłębienie oświaty stawiamy na równi z zabezpieczeniem obrony państwa”. W programie tym wyraźnie stwierdzono, że „nauka w szkołach publicznych ogólnokształcących oraz odpowiadających im zawodowych winna być bezpłatna. Młodzieży szkolnej z warstw ludowych należy dać skuteczną pomoc w stypendiach i mieszkaniach, by umożliwić jej studia w szkołach wyższych, akademickich i specjalnych”. Zebrani na Kongresie delegaci SL uchwalili także i to, że „wszystkie dzieci w wieku szkolnym mają być objęte nauczaniem w zakresie należycie zorganizowanej szkoły powszechnej. Program szkół na wsi ma uwzględniać charakter środowiska: w najstarszych rocznikach także zawodowe potrzeby. Winno być zorganizowane także dokształcanie młodzieży po ukończeniu szkoły powszechnej jak i nauczanie analfabetów”<sup>1</sup>. SL opowiedziało się zatem za pełną dostępnością do nauki dzieci wiejskich w szkole 7-klasowej z możliwością potem kształcenia we wszystkich rodzajach szkół takich, jakie młodzież zechce wybrać i do jakich była predysponowana<sup>2</sup>.

Na wsi polskiej wśród młodzieży wiejskiej duże wpływy miał także ZMW RP „Wici” powstały w 1928 r., będący częścią politycznego ruchu chłopskiego. W programie społeczno-gospodarczym i oświatowo-kulturalnym ZMW RP „Wici” pochodzącym z lat 30-tych XX wieku stwierdzono, że „Rozwój i poziom oświaty zadecyduje o rozwoju wszystkich innych dziedzin naszego życia. Na cele oświatowe musimy ponosić jak największe ofiary, by po pierwsze wyrównać daleko idące opóźnienie pod tym względem, po drugie, by stworzyć tą drogą odpowiednie warunki pod harmonijny rozwój całego naszego społeczno-narodowego organizmu. Oświata i kultura nie może być przywilejem jakiejś warstwy – przeciwnie, musi stać się udziałem wszystkich – musi ulec całkowitej demokratyzacji. W dalszej perspektywie winno nastąpić wyrównanie poziomu kulturalnego między wsią

<sup>1</sup> *Programy partii i stronnictw politycznych w Polsce w latach 1918–1939*, wybór i opracowanie E. Orlof, A. Pasternak, Rzeszów 1993, s. 284–285; *Źródła do dziejów Polski w XIX i XX wieku. Lata 1918–1939. Polska Niepodległa*, T. III, wydanie drugie rozszerzone, Pułtusk 2005, s. 356–357; *Źródła do dziejów ruchu ludowego (1918–1939)*, wybór i opracowanie R. Turkowski, Warszawa 2017 (w druku), s. 416–417; A. Kozera, *Edukacja w polskiej myśli politycznej (1918–1939)*, Kielce 2006, s. 298–340.

<sup>2</sup> *Źródła do dziejów Polski...*, s. 356–357; S. Mauersberg, *Komu służyła szkoła w Drugiej Rzeczypospolitej. Społeczne uwarunkowania dostępu do oświaty*, Warszawa 1988, s. 94–95.

a miastem”<sup>3</sup>. Wiciarze byli uwrażliwieni na krzywdę dziejącą się na wsi. Potępiali za taką postawę obóz rządowy. Sami usiłowali temu przeciwdziałać, chociażby poprzez wspieranie uniwersytetów ludowych, kursów szkolnych, oświatowych, prowadzenie kursów braterskich dla analfabetów<sup>4</sup>.

W odpowiedzi na antychłopską politykę oświatową władz sanacyjnych, działacze i politycy ludowi postanowili założyć nowy Uniwersytet Chłopski. Wkrótce – jak pisał Władysław Kojder: „bezpośrednio po rozwiązaniu Szyce rzucone zostało hasło: wieś otworzyć musi niezależny chłopski Uniwersytet – Nowe Szyce. Od przyciesi do szczytu zbudować ją trzeba własnym wysiłkiem. Wszelka łaska na pstrym jeździ koniu i rzadko uszczęśliwia. Nowe Szyce powstaną może w innym ośrodku, w innych murach, ale z tą samą ideą i duchem ludowym”. W. Kojder informował, że „hasło to znalazło silny oddźwięk wśród wszystkich ugrupowań ludowych tak społecznych jak politycznych. Myśl tworzenia nowych Szyce, podjęta została z entuzjazmem. Radzono i przemyślano projekty nad formą stworzenia niezależnego Uniwersytetu Chłopskiego. Obecnie te myśli przyoblekają się w kształty realne”<sup>5</sup>. Wkrótce wyłoniono Komitet Założycielski, który opracował statut. W myśl jego zasad Nowe Szyce powstały jako „Spółdzielnia Oświatowa Uniwersytetu Wiejskiego z udziałami po 100 złotych płatne w dwóch ratach”. 17 grudnia 1931 r. odbyło się pierwsze zebranie założycielskie Komitetu, na którym dokonano wyboru Rady Nadzorczej i przyjęto statut.

Do Rady Nadzorczej Spółdzielni Uniwersytetu Wiejskiego weszli wybitni działacze ludowi i ludzie nauki sympatyzujący z ruchem ludowym. Wśród założycieli byli „1) prof. Bujak Franciszek, 2) dyr. Chmielewski Zygmunt, 3) senator Ciastek Franciszek, 4) Dziubińska Jadwiga, 5) Kosmowska Irena, 6) prof. dr Kot Stanisław, 7) poseł Malinowski Maksymilian, 8) rektor Leon Marchlewski, 9) sędzia Nowicki Zygmunt, 10) prof. Radlińska Helena, 11) dyr. Rapacki Marian, 12) dyr. inż. Solarz Ignacy, 13) Świetlik Piotr, 14) red. Thugutt Stanisław, 15) Wycech Czesław”<sup>6</sup>. W. Kojder był przekonany, że „nazwiska ludzi stojących na czele Spółdzielni Niezależnego Uniwersytetu, budzą niezachwianą wiarę, że ta placówka powstanie niedługo”. Działacz zauważył, że inicjatywa ta rzucała „zarazem światło jak głęboką potrzebą wsi jest powstanie Uniwersytetu Wiejskiego, który będzie dźwigał samodzielną myśl młodzieży wiejskiej”. W. Kojder był przekonany o tym, że „fakt powstawania Niezależnego

<sup>3</sup> *Źródła do dziejów ruchu ludowego (1918–1939)...*, s. 432; J. Kowal, „WICI”, *powstanie i działalność społeczno-wychowawcza 1927–1939*, Warszawa 1964, s. 135–151; S. Michalski, *Ideale wychowawcze wiciarzy*, Warszawa 1989, s. 215–229.

<sup>4</sup> Tamże, s. 432; *Postępowa myśl oświatowa w Polsce w latach 1918–1939*, wstęp i opracowanie B. Ługowski, F.W. Araszkiewicz, Wrocław-Gdańsk 1972, s. 25, 33, 35–38.

<sup>5</sup> W. Kojder, *Nowy Uniwersytet Chłopski*, „Piast” nr 14, 10 IV 1932; M. Biernacka, *Oświata w rozwoju kulturalnym polskiej wsi*, Wrocław-Łódź 1984, s. 72–83.

<sup>6</sup> W. Kojder, *Nowy Uniwersytet Chłopski...*; S. Michalski, *Ideale wychowawcze wiciarzy...*, s. 54–87; L. Turos, *Uniwersytet Ludowy Ignacego Solarza i jego wychowankowie*, Warszawa 1970, s. 53–74.

Uniwersytetu, to radosny moment, który świadczy, że w chwilach ogólnej depresji, przygnębienia, różnorodnych kryzysów, jest w Polsce chłop, który brzemień tworzenia nowego jutra na swoje bierze barki. Są też ludzie światli, sprawie ludowej zasłużeni, którzy w tych panujących mrokach, w dobie kryzysu demokracji, rzucają snop światła na drogi, którymi wieś kroczyć ma”. Jako głęboko ideowy działacz wiciowy był on przekonany także o tym, że „jeżeli świadomość gromadnego działania i ujmowania swoich spraw w swoje ręce przeniknie szeroko rzesze chłopów, to będziemy mimo wszystko niedaleko od ideału jakim jest – Polska Ludowa. Dla Polski Ludowej trzeba wychować ludzi pożytecznych wsi i dźwigających w wyż to jutro Polski Ludowej. Spełnić tę rolę ma powstający Uniwersytet Wiejski. Do powstania Wolnej Kuźni Chłopskiego Wychowania, w miarę możliwości każdy chłop i organizacje prawdziwie ludowe winny się przyczynić udziałami”<sup>7</sup>. Dzięki tej uczelni powstałej ostatecznie pod kierunkiem inż. I. Solarza w Gaci Przeworskiej na Rzeszowszczyźnie wychowano kilkaset ideowych, oddanych sprawie ludowej działaczy chłopskich.

Wkrótce w szeregach SL znalazło się wielu działaczy wiciowych wzmacniających jego kierownictwo centralne, jak i wojewódzkie i powiatowe struktury. Wielu młodszych polityków SL było szczególnie uwrażliwionych na sprawy oświaty powszechnej na wsi. Kierownictwo SL, jego posłowie i senatorowie bardzo bacznie obserwowali poczynania w tym zakresie obozu rządzącego wówczas w Polsce. Marszałek Józef Piłsudski i jego zwolennicy z niezwykłą brutalnością, łamiąc prawa państwa demokratycznego wprowadzali w życie ustawy, które odpowiadały ich autorytarno-dyktatorskiej wizji państwa. Modyfikacjom poddano także model oświaty powszechnej w Polsce, szczególnie dotkliwie ograniczając jego funkcjonowanie na wsi. W tej sytuacji, w maju 1932 r. na Zjeździe SL w Warszawie przedstawiono sprawozdanie z działalności klubu Stronnictwa poczynione w obronie praw chłopskich. Informowano, że uchwalając budżet państwa na rok 1932 r. drastycznie obcięto wydatki na oświatę. Stwierdzono, że budżet dla wsi miał charakter „wręcz gorszący”. Władze na budowę szkół na wsi, na co potrzebne były ogromne pieniądze, nie „dały ani grosza. Fundusz na oświatę zmniejszono o 100 ml złotych. Ograniczono wydatki na szkoły również do małej sumy”.

W ten sposób, tłumacząc się kryzysem gospodarczym mającym miejsce w Polsce, władze państwowe ukarały wieś za opór przeciwko ich dyktatorskim rządóm. W budżecie tym bowiem, zgodnie z tym, że były to „rządy pułkowników” zaplanowano wydać aż 800 mln na Wojsko Polskie. Policja Państwowa dostała 113 mln złotych. Natomiast na cele reformy rolnej dla likwidowanego Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych przeznaczono tylko 11 mln zł. Wydatki te były rażąco niskie. Zgodnie z zasadą „byczo jest”, którą głosił Felicjan Sławoj-Składkowski zaplanowano hojne fundusze dyspozycyjne. Szef MSW dostał 6 mln złotych, szef MSZ prawie 9 mln

<sup>7</sup> W. Kojder, *Nowy Uniwersytet Chłopski...*; J. Kowal, „WICI”. *Powstanie i działalność...*, s. 217–226; L. Tuross, *Uniwersytet Ludowy Ignacego...*, s. 175–198.

złotych. Wiele innych ministerstw też dostało takie pieniądze. W sumie kilkadziesiąt mln złotych. Z funduszy tych dygnitarze sanacyjni nie musieli się rozliczać. Były to działania bezprawne i godzące w podstawowe zasady moralne i ludzkie<sup>8</sup>.

Kierownictwo SL i jego klub twierdzili, że ograniczenia budżetowe na rzecz oświaty i potrzeb wsi były niedopuszczalne. Budżet ten określano jako „wybitny” konsumpcyjno-policyjny i militarny. Był przeznaczony głównie na zjadanie. Posłowie SL krytykowali ten budżet i ostro go zwalczali, ale byli bezsilni, bo sanacja miała w parlamencie większość. Winą za takie działania obarczano obóz Marszałka J. Piłsudskiego<sup>9</sup>. Klub SL informował wszystkich chłopów o postępowaniu obozu rządowego wobec wsi. Zwracano uwagę, że z inicjatywy rządu uchwalono w 1932 r. aż 25 ustaw, w których nałożono na społeczeństwo „nowe ciężary”, w tym różnorodne opłaty urzędowe, od posiadanych rowerów, zwierząt domowych. Podatki te w sumie stanowiły blisko 400 mln złotych, które postanowiono ściągnąć ze społeczeństwa, w tym głównie ze wsi<sup>10</sup>.

### **Wobec uchwalonej ustawy o reformie oświaty z dnia 11 marca 1932 r.**

Klub SL informował społeczeństwo wiejskie, że szczególnie niekorzystna dla wsi była reforma oświatowa, którą rząd przygotował do wprowadzenia począwszy od 1 września 1932 r. Klub SL uważał, że „uchwalona ustawa o nowym ustroju szkolnictwa zahamuje dostęp do szerokiej oświaty przede wszystkim dzieciom chłopskim. Nauka w szkołach powszechnych będzie trwała o rok krócej. Do dalszych oddziałów i do dalszej nauki trzeba będzie jeździć do miast. Przy olbrzymim podwyższeniu opłat szkolnych niezgodnych zresztą z Konstytucją, tj. przy drożyznie utrzymania w miastach – droga do szkół średnich i wyższych dla synów i [córek] chłopskich będzie zamknięta na siedem spustów. Reakcja, która jest przeciwna postępowi i oświacie szerokich mas – osiąga swoje cele poprzez politykę rządzącej dziś sanacji”<sup>11</sup>. Przywódcy SL potępili tę ustawę jako godzącą w wieś polską. W sposób dojmujący dotknęła ona miliony dzieci wiejskich.

---

<sup>8</sup> Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego (AZHRL), Stronnictwo Ludowe (1931–1939) (SL), sygn. 2, *Sprawozdanie z działalności Klubu Ludowego, wygłoszone na Zjeździe SL w Krakowie w maju 1932 r.*, s. 3.

<sup>9</sup> Tamże, s. 3; M. Leczyk, *Oblicze społeczno-polityczne Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, Warszawa 1984, s. 250–258.

<sup>10</sup> AZHRL, SL (1931–1939), sygn. 2, *Sprawozdanie z działalności Klubu Ludowego wygłoszone na Zjeździe SL w Krakowie w maju 1932 r.*, s. 4; M. Mieszczankowski, *Rolnictwo II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1983, s. 232, 288.

<sup>11</sup> „Dziennik Ustaw RP” z 7 V 1932 nr 38 Poz. 389 z dnia 11 marca 1932 o ustroju szkolnym, s. 639–645; AZHRL, SL (1931–1939), sygn. 2, *Sprawozdanie z działalności Klubu Ludowego wygłoszone na Zjeździe SL w Krakowie w maju 1932 r.*, s. 4–9; K. Jakubiak, *Wychowanie państwowe jako ideologia wychowawcza sanacji*, Bydgoszcz 1994, s. 44–54.

Wśród historyków myśli oświatowej, historyków oświaty i szkolnictwa występowały i nadal występują różnice zdań co do jej oceny. W poglądach badaczy dziejów szkolnictwa i oświaty w II RP nadal przeważają jednak opinie co najmniej krytyczne, a niekiedy i negatywne. Zaletą tej ustawy było ujednoczenie systemu szkolnego w Polsce odziedziczonego po zaborcach. W myśl tej ustawy szkoła powszechna nadal była siedmioletnia. Jednak wprowadzono bardzo skomplikowany proces nauczania w tej szkole o profilu powszechnym. W myśl ustawy ukończenie 7 klas oznaczało nie kontynuowanie nauki w żadnej wyższej szkole i zamykało dostęp dzieciom do dalszego kształcenia. W ustawie tej zapisano powstanie aż trzech typów szkół powszechnych a mianowicie: stopnia pierwszego, drugiego i trzeciego. Dzieci były obowiązane ukończyć szkołę stopnia trzeciego. Jeśli uczeń chciał kontynuować naukę w gimnazjum to musiał zdawać egzamin do klasy pierwszej czteroletniego gimnazjum. W ustawie tej przyjęto też zasadę mówiącą, że uczeń musiał mieć ukończony 12 rok życia, oraz ukończoną 6-klasową szkołę stopnia trzeciego. Po zdaniu egzaminu uczeń uczył się cztery lata w gimnazjum. Po jego ukończeniu otrzymywał „małą maturę”. Po jej zdobyciu mógł uczeń kształcić się w dwuletnim liceum ogólnokształcącym, liceum zawodowym lub w trzyletnim liceum pedagogicznym. Dopiero ukończenie dwuletniego liceum ogólnokształcącego dawało tzw. „dużą maturę”. Zdobycie jej dawało prawo studiowania w wyższych uczelniach.

Już wówczas, po wprowadzeniu ustawy, zwracano uwagę, że jej słabym elementem było wprowadzenie trzech stopni organizacyjnych na poziomie szkoły powszechnej. W wyniku tej reformy siedmioletnia szkoła powszechna pierwszego stopnia tworzona głównie na wsi prowadziła program nauczania tylko w ramach 4 klas. Ukończenie takiej szkoły nie dawało uprawnień do nauki w gimnazjum. A. Garlicki stwierdził, że ustawa była dobrze przygotowana, ujednoczyła program nauczania, wprowadziła tzw. wychowanie państwowe, szkolnictwo zawodowe. Jednak ten wybitny znawca dziejów II RP wskazał na jej ułomności. Wprowadzono ją w warunkach kryzysu i dlatego zapisano w niej „elementy przystosowujące do kryzysu” głównie kosztem wsi. Z tych też powodów zastosowano ten trzystopniowy podział szkół powszechnych. Na wsi bowiem powstało najwięcej szkół pierwszego stopnia „jednoklasowych z jednym nauczycielem, które w ciągu siedmiu lat nauki przerabiały program czterech klas. Tych było na wsi najwięcej. Oznaczało to że znaczna część młodzieży wiejskiej miała zamknięte możliwości dalszego kształcenia”.

W sposób jednoznaczny i negatywny SL oceniało wcielaną w życie reformę szkolną ministra Janusza Jędrzejewicza. Przestrzegano, że w jej wyniku dojdzie do „zwiększenia analfabetyzmu w Polsce”. W artykule redakcyjnym „Piasta” pisano, że „posłuszna »jedynkowa« większość sejmowa uchwaliła, jak wiadomo, tak zwaną »reformę szkolną«, która reformuje szkolnictwo, ale ku wielkiej szkodzi oświaty”. Jak podkreślano „nowe ustawy tej reformy obowiązywały już od 1 lipca

1932 r. chociaż dotąd nie jest jeszcze wiadomy jej program, a sam minister wyznań i spraw oświatowych p. Jędrzejewicz wyraził się na posiedzeniu Koła Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych w Krakowie, że dreszcz go przechodzi na myśl o zmianach, o położeniu uczniów i nauczycieli, o ich robotach domowych i szkolnych, jakie za sobą ta reforma pociągnie”. Pisano, że „Nikt nie wie, wedle dalszych słów p. ministra, jak będzie wyglądała ta nowa szkoła powszechna, lub 4-letnie gimnazjum, to tylko pewnym jest, że z gimnazjum usunie się około 300 nauczycieli szkół średnich, dla których ma się znaleźć miejsce w szkołach powszechnych”<sup>12</sup>.

Zgodnie z reformą skasowano od września 1932 r. „pierwsze klasy gimnazjalne i pierwsze klasy seminariów nauczycielskich, co pozwoliło wprowadzić zmniejszyć o kilkaset ilość nauczycieli – ale los dzieci, które miały iść do pierwszej klasy gimnazjalnej jest teraz niepewny, zwłaszcza, gdy w szkołach powszechnych, zwłaszcza na prowincji, nie będzie dla nich miejsca”. Przewidywano, że „ani nauczycielstwo, na którego barki spadnie przeprowadzenie reformy szkolnej w czyn, ani społeczeństwo nie będzie z niej zadowolone, bo przepelnienie w szkołach powszechnych utrudni wielce przygotowanie dzieci do dalszego wykształcenia w 4-letnim gimnazjum”. W przekonaniu kierownictwa SL „nie naprzód więc pójdzie Polska w oświacie, ale cofnie się znacznie i zwiększy się przez to analfabetyzm, przede wszystkim zaś 4-letnie gimnazjum i jakieś dodatkowe 2-letnie licea nie dadzą tej wiedzy, jaka potrzebna jest młodzieży, gdy ta wstępować będzie w progi uniwersytetów, czyli szkół najwyższych”. Wyrazem stosunku kierownictwa SL do ustawy oświatowej z 1932 r. była rezolucja Rady Naczelnej tej partii z dnia 11 grudnia 1932 r., w której pisano że „oświata przez haniebną ustawę szkolną odsunięta została od wsi, spychając ogromną większość ludności kraju w odmęt ciemnoty i zacofoania”. W tym miejscu rezolucji cenzura rządowa skonfiskowała fragment tego dokumentu. Ingerencja ta potwierdzała brak wolności prasy w II RP. W dalszej części tej skonfiskowanej rezolucji pisano: „równocześnie chce się poddać całą naukę wpływom i kierownictwu administracyjnemu. Wolność nauki i jej rozwój ma być zniszczony przez zniesienie autonomii szkół akademickich”<sup>13</sup>. Historia pokazała, że analizy te okazały się trafne.

<sup>12</sup> *Skutki reformy szkolnej. Zwiększenie analfabetyzmu w Polsce*, „Piast” nr 35, 28 VIII 1932; S. Czerwinski, *O nowy ideał wychowawczy*, Warszawa 1934, s. 248. W opracowaniu tym wyłożono idee wychowania państwowego w Polsce. Ukazało się ono w Bibliotece „Zrębu” – pisma którego wydawcy byli gorącymi zwolennikami Ustawy oświatowej z 1932 r. D. Koźmian, *Janusz Jędrzejewicz – polityk i pedagog (1885–1951)*, Szczecin 2004, s. 65–80.

<sup>13</sup> *Skutki reformy szkolnej...*; *Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego*, T. III, 1931–1939, zebrali i opracowali J. Borkowski i J. Kowal, Warszawa 1966, s. 74, 85–86. Skutki tej reformy opisał S. Majewski, *Organizacja i potrzeby szkolnictwa II Rzeczypospolitej w okresie pokryzysowym (1936–1939)*, [w] *Z dziejów oświaty na Ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, pod red. M. Pękowskiej, Kielce 2007, s. 265–302.

## Krytyka ustawy oświatowej autorstwa Janusza Jędrzejewicza przez parlamentarzystów ludowych

Przedstawiciele ruchu ludowego bardzo aktywnie włączyli się w debatę sejmową nad nową ustawą oświatową. W imieniu klubu SL ustawę oświatową z 1932 r. niezwykle negatywnie oceniał Michał Róg, przewodniczący Klubu Parlamentarnego SL, członek kierownictwa tej partii. 23 lutego 1932 r. protestował on w Sejmie RP, jak informowała prasa SL, „wobec całego społeczeństwa wiejskiego”, mówiąc że „ustawa o ustroju szkolnictwa nie tylko naszym zdaniem, ale także wedle jednomyślnego uznania najpoważniejszych i kompetentnych czynników, uniemożliwi młodzieży niezamożnej dostęp do wyższego kształcenia się, cofnie masy ludowe wstecz pod względem oświaty i to z ogromną szkodą dla kultury całego narodu przez odcięcie inteligencji od tego najżywotniejszego źródła nowych twórczych sił, jakimi są wieś polska i ludność robotnicza”<sup>14</sup>. Odnotować należy, iż w niektórych współczesnych opracowaniach dotyczących tej ustawy głos ludowców został pominięty<sup>15</sup>.

Podobne zdanie wyraził w lutym 1932 r. Jan Madejczyk – wybitny działacz SL – poseł na Sejm. Mówił on, że za tragiczny stan wsi ponosi odpowiedzialność rząd RP. Poseł ten uważał, że na wsi sytuacja była „jak za czasów pańszczyzny”. Z tego powodu namawiał posłów „aby poszli na wieś i zajrzeli do pierwszej lepszej chaty wiejskiej, a przekonacie się naocznie, jak większość narodu dziś wygląda, w jakich warunkach ona żyje. Są dziś rodziny obywające się bez światła, albowiem kupno litra nafty jest dla wielu niedostępną rzeczą. Zapalkę kroi się na cztery części, aby w ten sposób zaoszczędzić [wesołość w ławach Klubu BBWR i w ławach rządowych – RT]. Dochodzi do tego, że chłop, któremu rodzi się dziecko nie ma czym zapłacić akuszerce i wycina drzewo owocowe – byłem tego naocznym świadkiem – mogę podać fakt i nazwiska, aby tym sposobem wynagrodzenie skutecznie”<sup>16</sup>.

Zachowanie posłów BBWR i rządu podczas przemówienia posła Jana Madejczyka uwidaczniało ich stosunek wobec wsi i brak zrozumienia dla tego, co się działo na wsi. Podawane przez posła Madejczyka przykłady biedy wzbudzały tylko śmiech, a nie widać było współczucia, empatii. J. Madejczyk mówił dalej o ciemnych i wilgotnych izbach, w których żyła wieś polska. Poseł ten zwrócił uwagę, że nastąpiło gwałtowne pogorszenie życia na wsi w ciągu lat 1930–1932. Przestrzegął obóz rządowy, że wieś się zbuntuje mimo, że w 1932 r. nie było jeszcze

<sup>14</sup> *Protest wobec całego społeczeństwa. Oświadczenie prezesa M. Roga na posiedzeniu Sejmu 23 II 1932 r.*, „Zielony Sztandar”, nr 15, 6 III 1932.

<sup>15</sup> Pominięte to zostało np. w pracy J. Sadowska, *Ku szkole na miarę Drugiej Rzeczypospolitej. Geneza, założenia i realizacja reformy Jędrzejewiczowskiej*, Białystok 2001. Podobnie autorka pominięła stanowisko prof. Leona Marchlewskiego. Jedynie na s. 86 autorka wspomniała, że SL wniosło poprawki.

<sup>16</sup> *Okna wsi są ciemne. Przemówienie posła Jana Madejczyka na posiedzeniu Sejmu w lutym 1932 r.*, „Piaś”, nr 9, 28 II 1932.



„masowych ruchów”. Poseł informował, że w „nieoświetlonych chatach” ludzie odbywali „sądy nad obecnym położeniem” i szukali „winowajcy” ich tak tragicznego położenia. J. Madajczyk mówił też o terrorze wobec wsi, „bo strach panował w masach, nie mówią głośno, bo boją się donosów, boją się kar administracyjnych, a to co się dzieje – ostrzegali poseł – jest niebezpieczne dla państwa”<sup>17</sup>. Mimo takich ostrzeżeń władze sanacyjne lekcewały tę sytuację na wsi. Wobec strajkujących i buntujących się chłopów używały sił policyjnych, często zabijając i raniąc walczących o poprawę bytu i przywrócenia demokracji chłopów polskich<sup>18</sup>.

J. Madajczyk protestował przeciwko hasłu „Wszystko dla państwa”, bo ze wsi bezwzględnie egzekwowano podatki, czym doprowadzono do „podważenia podstawy egzystencji wsi”. Uważał on, że wsi należało pomóc w dobie kryzysu, bo „jak wieś miała źle to i państwo było słabe”. Wskazywał na zamieranie gospodarcze wsi, upadanie spółdzielczości, handlu, „bo wieś nie miała za co kupić i nikt ją do tego nie zmusi”. J. Madajczyk mówił: „generałami, pułkownikami, garstką szlachty i Wiślickimi [kadzichłopami – RT] państwa się nie utrzyma, jeśli się go nie oprze na szerokich masach ludowych”<sup>19</sup>. Wbrew tym ostrzeżeniom władze rządowe nic nie robiły na tym polu. Zaostrzały politykę wobec wsi i ją prześladowały. J. Madajczyk mówił, że kiedy posłowie chłopscy byli w Sejmie RP to i sytuacja wsi była lepsza. Wieś była bogatsza, miała pieniądze i płaciła podatki. W czasach kryzysu nie miała czym płacić. W latach 30-tych XX wieku „okna na wsi były ciemne” – mówił J. Madajczyk. Oskarżał on rząd o świadome działania niekorzystne dla wsi<sup>20</sup>.

Podobnie oceniał sytuację na wsi, tak w zakresie ogólnym, jak i oświaty poseł Antoni Langer. Polityk ten nie miał wątpliwości, że ustawa oświatowa dotknie najbardziej dzieci chłopskie, ponieważ wprowadzając 6-klasową szkołę gimnazjalną, 2-letnie liceum i to w liczbie kilkunastu w kraju, gdzie na jedno miejsce przypadało 60. kandydatów, w sposób drastyczny odcięto młodzież wiejską od tego typu kształcenia<sup>21</sup>. A. Langer uważał, że rząd polski kierowany w latach 30-tych XX wieku przez obóz Marszałka J. Piłsudskiego chciał jego zdaniem „za pomocą tej ustawy uczynić zasadę, że szkoła ma jedynie być drogą do urzędów i godności i dla tego *jedynie dla wybranych ma być dostępną*, a dla mas ludowych jeno

<sup>17</sup> *Okna na wsi są ciemne...*; M. Leczyk, *Oblicze społeczno-polityczne Drugiej Rzeczypospolitej. 1918–1939*, „Książka i Wiedza” 1988, s. 257–259.

<sup>18</sup> J. Borkowski, *Nastroje na wsi...*, s. 137–142. Autor ten opisuje wybuch strajków w 1933 r. na wsi, tłumienie ich przez policję co pociągnęło liczne ofiary w zabitych i rannych.

<sup>19</sup> *Okna na wsi są ciemne...*; A. Podraza, *Walki klasowo-polityczne chłopów rzeszowskich w latach 1931–1939*, [w:] *Ruch ludowy na Rzeszowszczyźnie*, pod red. S. Jareckiej-Kimlowskiej, Lublin 1967, s. 111–113.

<sup>20</sup> *Okna na wsi są ciemne...*; J. Borkowski, *Postawa polityczna chłopów polskich w latach 1930–1935*, Warszawa 1970, s. 62–72.

<sup>21</sup> A. Langer, *Rujnowanie oświaty*, „Zielony Sztandar”, nr 15, 6 III 1932.

okruchy, odrobiny wystarczą”. Natomiast – pisał – „my ludowcy, walcząc o wolny dostęp do wiedzy, chcemy, aby *wedle zdolności każdy miał jednakie prawo do kształcenia się i doskonalenia*. Te bowiem narody dochodzą do potęgi i rozkwitu materialnego i duchowego, które udostępniają oświatę i kulturę wszystkim obywatelom kraju? U nas istnieje jeszcze olbrzymia nierówność w dziedzinie udostępnienia oświaty, zwłaszcza ludowi na wsi, ale było przynajmniej dążenie do rozwoju i do podnoszenia jej. Obecnie nastąpiło uderzenie druzgocące jej rozwój, następuje rujnacja”. A. Langer pisał dalej także i to, że „przeciwko temu podnieśli głosy mężowie nauki, ludzie wiedzy, uczeni naszych uniwersytetów, ludzie znani w całym świecie, a wśród tych ludzi są i synowie ludu. Przeciwko temu podniosły się również głosy reprezentantów duchowieństwa. Ale sanacyjna większość sejmowa była głucha na te protesty. Ustawę uchwalono”<sup>22</sup>.

W sprawie oświaty głos zabrał także w lutym 1932 r., a więc wówczas kiedy zaczęto procedować nad ustawą, Stanisław Szczepański, były poseł PSL „Piast”. Polityk ten pisał również o negatywnych skutkach reformy J. Jędrzejewicza uważając, że było to „pożegnanie się z oświatą na wsi”. S. Szczepański nie miał wątpliwości, że „szkoła stanie się przystępna tylko dla urzędniczych dzieci w miastach. Natomiast dla dzieci chłopskich wszystko będzie zamknięte i wszystko im będzie utrudnione, korzystanie z nauki”. Miało to na celu zmonopolizowanie dostępu do nauki w rękach miast i sfer urzędniczych. S. Szczepański stwierdził wprost, że za pomoc chłopu działacze ludowi byli prześladowani w Brześciu przez „diabła”, jakim był płk Wacław Kostka-Biernacki. Niewątpliwym było – pisał S. Szczepański – że „chcą chłopskiemu dziecku utrudnić naukę, już nie tylko najwyższą, ale i już i średnią i chcą niejako zmonopolizować naukę na rzecz miast i sfer biurokratycznych”<sup>23</sup>. Poseł zwracał uwagę, że Senat UJ wystąpił z memoriałem przeciwko tym reformom. S. Szczepański uważał też, że wszystko to spowoduje, iż „chłopi pożegnają się z oświatą”. Niebawem tak się stało, dostęp do oświaty na wsi został poważnie ograniczony, a wielu dzieciom wiejskim wręcz świadomie uniemożliwiono naukę. Dzieci wiejskie urodzone około roku 1925, które poszły w 1932 r. do szkoły powszechnej w 80% nie ukończyły pełnej 6-klasowej szkoły podstawowej. Podobnie mało było tych, które ukończyły 7-klasową szkołę, uniemożliwiającą dalszą naukę<sup>24</sup>. S. Szczepański uważał, że była to „świadoma polityka władz, mająca na celu trzymać wieś w ciemnocie. Władze dały możliwość dzieciom wiejskim tylko nauki czytania i pisania na poziomie najbardziej

<sup>22</sup> A. Langer, *Rujnowanie oświaty...*; *Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego*, t. 3, 1931–1939, opracowanie J. Borkowski, J. Kowal, Warszawa 1966, s. 24–26.

<sup>23</sup> S. Szczepański, *Chłowie! pożegnaj się z oświatą*, „Piast” nr 8, 21 II 1932; M. Biernacka, *Oświata w rozwoju kulturowym polskiej wsi*, Wrocław-Gdańsk 1984, s. 62–71.

<sup>24</sup> S. Szczepański, *Chłowie pożegnaj się...*; S. Mauersberg, *Spoleczne uwarunkowania dostępu do szkoły w Drugiej Rzeczpospolitej*, [w] *Oświata, szkolnictwo i wychowanie w latach II Rzeczpospolitej*, Lublin 1991, s. 31–42.

podstawowym”. Polityk ten stwierdził wprost, że „postawa władz polskich była niezrozumiała, wręcz wroga wsi”. S. Szczepanowski z goryczą stwierdził też, że ta „»Nowa szlachta« nazywająca się »elitą narodu« rządząca Polską ukarała chłopów za to, że walczyli o Polskę Demokratyczną, Sprawiedliwą, bez obszarnictwa z rodzinnymi gospodarstwami chłopskimi”<sup>25</sup>.

W obronie demokratycznej szkoły na wsi stanął na forum Sejmu RP także poseł Jan Krysa. Stwierdził on, że: „bez należytej postawionej oświaty w szerokich masach ludowych trudne byłoby osiągnięcie i utrwalenie ludowładztwa, prawdziwej, karnej i rozumnej demokracji, oraz sprawiedliwości społecznej. Człowiek oświecony nie godzi się być przedmiotem wyzysku, nie godzi się być tylko przedmiotem rządzenia. Faktem jest historycznym, że klasy uprzywilejowane, klasy sprawujące władzę, odnosiły się wrogo do oświaty wśród ludu”. Przypomniał on, że znany był „stosunek szlachty w Polsce do oświaty ludowej, znany był stosunek do oświaty ludowej rządów zaborczych. W pierwszych latach Niepodległości Polski nikomu na myśl nie przeszło, ażeby Polska miała mieć inny charakter, aniżeli Polski Demokratycznej i Republikańskiej. Sprawa oświaty przyjęła prawidłowy, zdrowy kierunek. Ustalono pewne zasady, które uważano za świętość. A więc zasadę 7 kl. szkoły powszechnej dla wszystkich dzieci i w tym kierunku budowano gmachy szkolnictwa. Szkolnictwo powszechne szybko rosło i była nadzieja, że istotnie oświata w szerokich masach ludu będzie się szybko podnosiła”<sup>26</sup>.

Jan Krysa zwrócił uwagę, że władze sanacyjne usunęły myśl pedagogiczną wielu demokratycznych twórców polskiego systemu szkolnego u zarania niepodległości państwa, m.in. Ksawerego Praussa, Żołobickiego, Reitera, Władysława Radwana<sup>27</sup>. Polityk ten uważał, że przekreślono w tej ustawie całkowicie te zasady, które uważano w pierwszych latach Niepodległości Polski za świętość. „Dzisiaj już nie uważa się za zasadę 7-letniej szkoły. Ale co najgorsze i czym wyrządzono wielką krzywdę ludności wiejskiej i z czym ludność wiejska nigdy się nie pogodzi, to stworzenie w zakresie szkół powszechnych szkół trzech stopni. Stwarza się więc szkoły dla jednych dzieci lepsze, dla drugich gorsze. Oczywiście jest rzeczą, że większość szkół powszechnych I-go stopnia to będą szkoły na wsi. Dostęp z tego stopnia szkoły powszechnej do szkoły średniej jest zamknięty. Dziecko wiejskie ze szkoły I-go stopnia, chcąc się dostać do szkoły średniej, to jest do gimnazjum, musi najpierw przejść do szkoły powszechnej II-stopnia. Z braku

<sup>25</sup> S. Szczepański, *Chłopi pożegnaj się...; Sprawozdanie z działalności Klubu ludowego w Sejmie*, „Zielony Sztandar” nr 32, 15 V 1932.

<sup>26</sup> *Oświata i Sanacja. Przemówienie posła Jana Krysa w Sejmie*, „Zielony Sztandar” nr 17, 4 III 1933. Jan Krysa wkrótce porzucił Stronnicтво Ludowe i przeszedł do obozu rządowego. Polityk ten przeciwny był bojkotowi wyborów w 1935 r. Szerzej o tym: J. Borkowski, *Postawy polityczne chłopów polskich w latach 1930–1935*, Warszawa 1970, s. 248–250.

<sup>27</sup> *Oświata i sanacja...; Z. Osinski, Janusz Jędrzejewicz – piłsudczyk i reformator edukacji (1885–1951)*, Lublin 2008, s. 135–181.

środków, a zresztą i z braku miejsca trudno się będzie dziecku chłopskiemu dostać ze szkoły I-go stopnia do szkoły stopnia II-go. A później dziecko, które skończy szkołę II-go stopnia, może się dostać do gimnazjum dopiero po zdaniu egzaminów. A nawet jeśli się dostanie do gimnazjum, to po ukończeniu gimnazjum musi szukać liceum. Stworzono więc tyle przeszkód, że istotnie dziecku chłopskiemu niełatwo będzie się dostać do szkoły średniej, a następnie wyższej<sup>28</sup>. Czesław Banach po latach badając funkcjonowanie ustawy oświatowej z 1932 r. potwierdził informacje J. Krysy z 1933 r., że „wprowadziła ona wielostronne zmiany w organizacji i ustroju szkolnictwa. Jednak wprowadzone trzy rodzaje szkół powszechnych spowodowały ciężką sytuację na wsi. Poza szkołą znalazło się ok 500 tys. dzieci i młodzieży w wieku szkolnym”. W wyniku tak funkcjonującego systemu szkolnictwa w roku 1937 szkoły podstawowe wszystkich stopni ukończyło tylko 262,7 tys. dzieci, szkołę siedmioklasową ukończyło tylko 127 tys. dzieci, a 14 tys. młodzieży uzyskało maturę<sup>29</sup>.

Jan Krysa mówił o tym, że milczał ZNP, a także posłowie BBWR pochodzący ze wsi. Politycy uważał, że trzystopniowe szkoły powszechne „w straszliwy sposób krzywdziły wieś”<sup>30</sup>. W latach 30-tych mówił on, że od 500 tysięcy do 1 miliona dzieci, głównie wiejskich nie chodziło do szkoły. W klasach było nawet 70-cio dzieci. Miało to miejsce głównie w szkołach wiejskich. Nauczyciele dali się też użyć jako agitatorzy BBWR, uczestnicząc w fałszowaniu wyborów do Sejmu w 1930 r. i wyborów samorządowych w 1933 r. Władze sanacyjne obniżyły zarobki nauczycielom do 130 zł (posterunkowy zarabiał 150 zł, podoficer WP – 190 zł + sorty mundurowe)<sup>31</sup>. J. Krysa mówił też, że tzw. wychowanie państwowe było: „szerzeniem bałwochwalstwa w stosunku do jednej osoby i jako wyrabianie ślepego posłuszeństwa w stosunku do obecnych rządów. Nie wolna myśl, lecz uległość i posłuszeństwo, oto dzisiejszy kierunek wychowawczy. Pomiędzy nauczycielem a domem została wykopana przepaść. My, ludowcy, nie mielibyśmy nic przeciwko temu, aby nauczyciel był pomocą w pracy społecznej, ekonomicznej i oświatowej dla mas chłopskich. Ale niech ta pomoc będzie szczerą i uczciwą i zgodną z wolą ludności. Chcielibyśmy, aby stosunek nauczyciela do ludności wiejskiej był taki, jaki był w pierwszych latach niepodległości Polski”<sup>32</sup>.

<sup>28</sup> *Oświata i sanacja...*

<sup>29</sup> Cz. Banach, *Błaski i cienie polskiej edukacji w XX wieku*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” nr 1–2 (171–172), 2001, s. 6–7.

<sup>30</sup> *Oświata i sanacja...*; W. Jamrożek, *Wkład ruchu ludowego w kształtowanie się koncepcji systemu edukacji w Drugiej Rzeczypospolitej*, „EODIGAMATA” nr XXI, 1992, s. 55–64.

<sup>31</sup> *Oświata i sanacja...*; *Wieś i biedota odcięta od gimnazjum demokratycznego. Sanacja wrogiem oświaty dla ludu*, „Piast” nr 25, 1933.

<sup>32</sup> *Oświata i sanacja...*; P. Cichoracki, *Legenda i polityka. Kształtowanie się wizerunku Marszałka Józefa Piłsudskiego w świadomości zbiorowej społeczeństwa polskiego w latach 1918–1939*, Kraków 2005, s. 312–323.

J. Krysa potępił też usunięcie z UJ prof. Stanisława Kota i zamknięcie jego katedry Historii Kultury. Polityk ten zwrócił też uwagę, że: „ważną dla ludowców była sprawa inteligencji ludowej. Wydaje się, że nowy ustrój szkolny przez tworzenie szkół powszechnych 3-go stopnia miał na celu zahamowanie dopływu dzieci chłopskich do szkolnictwa średniego i wyższego. Jest to wielka krzywda dla ludu i dla państwa. Wszak masy chłopskie to przecież najlepsze źródło, z którego wychodzić powinny liczne kadry inteligencji. Stworzono Polską Akademię Literatury. W inny sposób co prawda, niż to sobie wyobrażał Stefan Żeromski. Ale i tu charakterystyczną rzeczą, jeżeli chodzi o stosunek do chłopów, że znalazł tam miejsce autor »Mateusza Bigdy«, (który plugawi chłopów), natomiast dla Aleksandra Świętochowskiego, człowieka, który opisał ciężkie i krwawe dzieje chłopów polskich, a więc ogromnej większości narodu, w 2-tomowym dziele, który wywarł w ostatnich dziesiątkach lat na kulturę i literaturę w Polsce bodajże wpływ największy, dla tego człowieka miejsca w Akademii Literatury nie było! (oklaski na ławach Stronnictwa Ludowego)”<sup>33</sup>. Przemówienie Jana Krysy oddawało w sposób dramatyczny wielce krzywdzącą politykę obozu sanacyjnego wobec wsi.

W obronę wsi zaangażował się również młody poseł z Wielkopolski Stanisław Mikołajczyk. Podczas przemówienia w Sejmie RP w dniu 6 lutego 1931 r., głównie dotyczącego stanu rolnictwa, mówił on także o obciążeniu wydatków w budżecie państwa na szkolnictwo. Powiedział on wówczas, że: „Jeżeli weźmiemy szkolnictwo i zestawimy to z tymi oszczędnościami, które się przede wszystkim robi w dziedzinie szkolnictwa rolniczego, to niewątpliwie, że dla pewnych sfer społecznych może być najciemniejszy obywatel polski, chłop polski pożądanym elementem. Ale zdaje się, że każdemu prawemu i kochającemu Państwo obywatelowi zależeć będzie na tym, aby obywatel był jak najwięcej uświadomiony i kulturalnie jak najwyżej postawiony. Dlatego też te wszystkie zakusy i zmiany programowe są nieodpowiednie. Jeżeli chodzi szczególnie o zachodnią dzielnicę, to program szkół rolniczych w Wielkopolsce jest raczej programem wychowania elewów, jako takich robotników na majątki wielkopańskie, a nie przygotowuje samodzielnego, myślącego obywatela-rolnika”<sup>34</sup>. Jak uważali ludowcy, władze sanacyjne z rozmysłem osłabiły szkolnictwo rolnicze, obcinając dotacje na jego rzecz. Niestety, ani Juliusz Poniąkowski, ani wielu byłych ludowców, którzy wówczas działali w obozie rządowym nie sprzeciwiali się tej polityce<sup>35</sup>.

<sup>33</sup> *Oświata i sanacja...*; M. Pietrusiewicz, *Polityka oświatowa Stronnictw Ludowych w Polsce w latach 1918–1932*, Słupsk 1981, s. 138–139.

<sup>34</sup> *Sprawozdanie stenograficzne z X posiedzenia Sejmu III Kadencji z dnia 6 II 1931 r.*, łam 124–136; R. Turkowski, *Stanisław Mikołajczyk w dziejach ruchu ludowego*, [w] „*Nie traćcie wiary w lepszą przyszłość*”. *Myśl i działalność polityczna Stanisława Mikołajczyka*, pod red. J. Gmitruka, Warszawa 2007, s. 11–18.

<sup>35</sup> A. Biełkowska, *Juliusz Poniąkowski. Biografia polityczna*, Warszawa 2012, s. 199–239; M.R. Matusiak, *Juliusz Poniąkowski: „Czerwony jakobin” czy pragmatyk i realista? Działalność społeczno-polityczna w latach 1915–1939*, Łódź 2015, s. 303–418, 457–496; J. Borkowski, *Postawy polityczne chłopów...*, s. 177–179, 210–211, 213–216.

## Krytyka ustawy w prasie ludowej

W 1932 r. prasa ruchu ludowego analizowała zasady wprowadzanej właśnie wówczas reformy oświatowej w Polsce. Zaznaczono wyraźnie, że: „My ludowcy staliśmy i stoimy na stanowisku tym, że szkoła powszechna winna być jednolita, siedmioklasowa i siedmioletnia, aby dziecko po skończeniu tej szkoły, gdy jest zdolne i chętne do nauki miało drogę otwartą do dalszego kształcenia się, a więc, aby mogło bez egzaminu wstąpić do szkoły zawodowej, lub do 4-ej klasy szkoły średniej ogólnokształcącej, to jest do gimnazjum; ta młodzież, która ukończy szkoły zawodowe lub szkoły średnie, aby znowu miała możliwość bez przeszkód, o ile jest zdolną i chętną, zdobycia najwyższych szczebli wykształcenia”<sup>36</sup>.

W rezultacie bowiem tej reformy w roku szkolnym 1934/35 w miastach aż blisko 90% szkół było typu najwyższego, czyli siedmioklasowymi, na wsi zaś było tylko 4,2% takimi szkołami. Aż 51,1% szkół na wsi stało się jednoklasowymi, następne 24,2% było dwuklasówkami. W sumie więc  $\frac{3}{4}$  szkół „dostarczających wówczas oświatę ludowi” należało do „najuboższego typu jedno- i dwuoddziałowych instytucji zwanych szkołami, a będących mimo heroicznego wysiłku nauczycielstwa, miejscem nieporozumień i złudzeń dla rodziców, dzieci i społeczeństwa”. Szkoły te były przepełnione dziećmi, bo w klasach uczyło się po kilkadziesiąt dzieci jednocześnie. Jak wynikało z badań na ten temat już wówczas czynionych, w miastach prawie 100% dzieci pobierało naukę w szkołach siedmioklasowych, na wsi do takiej szkoły chodziło tylko 15,3% uczniów. W rezultacie tej reformy 51,1 % dzieci na wsi, jak pisał Bohdan Suchodolski a za nim Maria Biernacka, „skazana była na wieloletnią vegetację w jedno lub dwuklasówkach” bez możliwości dalszego się kształcenia w gimnazjach czy dalej. Nauka taka spowodowała, że wielu uczniów „rychło zapomniało zaszczerpioną wiedzę”, stając się na powrót analfabetami<sup>37</sup>.

Ludowcy podkreślali, że ten prosty, dotychczas obowiązujący system szkolny wynikał z ducha Konstytucji Marcowej z 1921 roku. Z tych też powodów „tak wyglądały plany ustroju szkolnictwa nakreślone przez nas, ludowców, którzy stoimy na gruncie naszej Konstytucji, która głosiła, iż »w zakresie szkoły powszechnej nauka jest obowiązkowa dla wszystkich obywateli Państwa«, »nauka w szkołach państwowych i samorządowych jest bezpłatna«, »państwo zapewni uczniom, wyjątkowo zdolnym a niezamożnym stypendia na utrzymanie w zakładach średnich i wyższych«”. Ludowcy uważali, że „aby się to stało, aby upowszechnić oświatę i udostępnić ją dla wszystkich obywateli kraju, domagaliśmy się zawsze od rządów w Polsce, aby nie szczędzono środków pieniężnych na rozwój oświaty i kultury

<sup>36</sup> *Zamach na oświatę*, „Zielony Sztandar” nr 11, 14 II 1932.

<sup>37</sup> M. Biernacka, *Oświata a społeczno-kulturowe przeobrażenia wsi w okresie międzywojennym (na przykładzie wybranej społeczności)*, „Etnografia Polska”, T. XXVII, z. 1, s. 113; B. Suchodolski, *Polityka kulturalno-oświatowa w Polsce współczesnej*, Warszawa 1937, s. 27–29.

w naszej Ojczyźnie, albowiem twierdzimy, że bez rozwoju wiedzy i nauki nie może być polepszenia gospodarczego u nas w kraju. Aliści dla wszelakich wsteczników nasze żądania były solą w oku. Trąbiono, że oświata i szkoły za wiele kosztują; różni panowie jaśni fortuną, a ciemni duszą głosili i głoszą, że za naukę trzeba płacić, a więc ten jeno niechaj się kształci i uczy – kto ma pieniądze<sup>38</sup>.

Przypominano, że: „Ustawa z 1922 r. o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół powszechnych głosiła w art. 6, iż stopień organizacyjny szkoły powszechnej i związana z nim liczba nauczycieli w szkole zależy od liczby dzieci, przynależnych do danej szkoły, a więc gdzie dzieci mniej, tam musi być i mniej sił nauczycielskich, i tam szkoła musi być wyższego stopnia, tj. pięcio, sześćcio lub siedmioklasowa. Tymczasem projekt ustawy wniesiony przez rząd do Sejmu zmierza prostą drogą do tego, żeby zatrzymać rozwój oświaty w Polsce, ograniczyć jej powszechność i dostępność dla dzieci wiejskich<sup>39</sup>.”

„Zgodnie z tą ustawą z 1932 r. jej twórcy zapowiadali – jak pisano – z podstępna chytrą, że siedmioletnia szkoła powszechna w zasadzie zachowana będzie, ale zostanie praktycznie połamana na 3 rodzaje szkół, a mianowicie: szkoła pierwszego stopnia, najniżej zorganizowana o jednym nauczycielu będzie liczyła 4 oddziały, gdzie dziecko zdobędzie wiedzy w zakresie zaledwie jednej klasy szkoły średniej. Dziecko może sobie chodzić do takiej szkoły 7 lat, lecz więcej nauki nie zdobędzie. Gdyby się chciało dalej kształcić, to musi przejść do szkoły drugiego stopnia, wyżej zorganizowanej, w której będą jeszcze dwie klasy (a więc razem sześć) i tam uczyć się przez dwa lata, aż ukończy sześcioddziałową szkołę powszechną. Takie szkoły będą się mieściły przeważnie po miasteczkach i niektórych gminach. O ilości tych szkół nie będzie decydować liczba dzieci w danej miejscowości, lecz władze ministerstwa oświaty. Ludność może np. domagać się szkoły lepszej, wyższej, a władze powiedzą, że nie pozwolą, albo nie dadzą nauczycieli, bo dla dzieci chłopskich wystarczy jednoklasówka. Tak będzie wyglądała rzeczywistość i do tego zmierzają panowie jedynkaże<sup>40</sup>. Rozpoznanie intencji ustawy okazało się prawidłowe. Tak wkrótce zaczęła ona funkcjonować, ograniczając dzieciom wiejskim dostęp do oświaty.

W analizie tej zwrócono uwagę i na to, że „na pocieszenie, a raczej na otumanienie i uspienie czujności chłopów powiada się w tej nowej ustawie, że dzieci po

<sup>38</sup> *Zamach na oświatę...*; M. Pietrusiewicz, *Polityka oświatowa Stronictw Ludowych...*, s. 70–76, 19–95, 102–124.

<sup>39</sup> *Zamach na oświatę...*; *Poglądy Cz. Wycecha na oświatę*, komentarze i wybór S. Pastuszka, Warszawa 1983, s. 139–149.

<sup>40</sup> *Zamach na oświatę...*; T. Łach, *Reforma »jędrzejewiczowska« a nowe podstawy programowe*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne” nr 4/2, 1998, s. 143–144, 150. Autorka nie wspominała nic o krytyce ustawy prowadzonej przez środowiska nauczycielskie, działaczy oświatowych i polityków związanych z ruchem ludowym w Polsce. Pisząc o skutkach reformy „jędrzejewiczowskiej” nie wspominała o jej następstwach dla dzieci wiejskich w II RP.

ukończeniu najniższej szkółki 4 oddziałowej będą już mogły powędrować do szkół zawodowych niższych, aby tam się nauczyć rzemiosła. Dzieci zaś, które ukończą lepszą, bo 6-cio klasową szkołę powszechną, będą mogły powędrować do średnich szkół zawodowych, o ile zdadzą egzamin, lub będą się dokształcały przez jeden rok na kursach rzemieślniczych, handlowych lub rolniczych<sup>41</sup>. W ten sposób zamknięto dostęp do oświaty młodzieży wiejskiej. W latach 30-tych XX wieku szkół zawodowych było bardzo mało, a nowych nie było za co zbudować. Ustawa ta, jak pisano: „obniżała istniejące już szkoły powszechne, łamało się jednolitość szkoły siedmioklasowej, aby w praktyce zostawić na wsiach jednoklasówki, a tam gdzie istniały szkoły pełne siedmioklasowe, urwać tę siódmą klasę i obniżyć poziom nauczania”<sup>42</sup>.

Wracano w ten sposób do tego, aby na wsi utrzymywać ciemnotę, „bo jak mówił kiedyś, w 1880 r. hrabia Rey w Sejmie Galicyjskim, walcząc ze szkolnictwem dla ludu, zalecał obniżenie poziomu szkół, gdyż system dzisiejszy – głosił ten wstecznik – że wdraża w serca młodzieży coraz większe wymagania i coraz większe pragnienia nauki, której trzeba dawać mniej, lub tyle tylko, ile jej sam ciemny chłop żądał. Oklaskiwali siarczyście jaśnie panowie dziedzice to przemówienie, dowodząc, że skoro chłop będzie umiał czytać i pisać będzie czytał ustawy i będzie pisał skargi na dziedziców, a wtedy zginie posłuszeństwo i upadnie rolnictwo. Tak mawiali ongi magnaci polscy, a dzisiaj w wolnym państwie co prawda innymi słowy, pełnymi niby troski i obywatelskości przemawiają obecni rządciele – ale sens i ukryta myśl mało odbiega od szlacheckiej przeszłości”<sup>43</sup>. W rzeczywistości tak też się stało, a miliony uczniów na wsi odcięto od możliwości kształcenia.

W lutym 1932 r. pisano na łamach „Piasta”, że reforma oświatowa przygotowana przez Janusza Jędrzejewicza była „zachwalana” jako rzekomo „demokratyczna”. Informowano, że propagatorem tej reformy był poseł Julian Smulikowski z BBWR, jednocześnie prezes Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Z tych też powodów idąc w ślady prezesa „rzecz dziwna – pisano w prasie ludowej – przemawiali za nim najgoręcej nauczyciele”<sup>44</sup>.

<sup>41</sup> *Zamach na oświatę...*; M. Pietrusiewicz, *Polityka oświatowa Stronictw...*, s. 129–156.

<sup>42</sup> *Zamach na oświatę...*; W. Jamrozek, *Reformy edukacyjne w II RP w opinii działaczy i teoretyków ruchu ludowego*, [w] *Reformy edukacyjne w Polsce. Tradycja a współczesność*, red. I. Michalska, G. Michalski, Skierniewice 2001, s. 61–65.

<sup>43</sup> *Zamach na oświatę...*; K. Śliwak, *Reforma oświatowa Janusza Jędrzejewicza przedstawiona na łamach »Polski Zachodniej«*, „Ogrody Nauk i Sztuk” nr 2, 2012, s. 162; M. Biernacka, *Oświata a społeczno-kulturowe...*, s. 111–115.

<sup>44</sup> *Związek Nauczycielstwa Szkół Powszechnych a nowy ustrój szkolnictwa*, „Piast” nr 7, 14 II 1932; Z. Osiński, *Janusz Jędrzejewicz – pilsudczyk...*, s. 135–169; J. Sadowska, *Ku szkole na miarę...*, s. 57–92. Tytuł tej rozprawy nie jest adekwatny do tego co reforma oświatowa przyniosła dzieciom wiejskim na wsi. Na przełomie XX/XXI wieku można było jeszcze na wsi przeprowadzić wywiady z żyjącymi uczennicami i uczniami, którzy na wsi do tej „Jędrzejewiczowskiej” szkoły chodzili. Mieli o niej zdanie zdecydowanie negatywne. Uważali oni, że nie była to „szkoła na miarę Drugiej Rzeczypospolitej”.



Natomiast przedstawiciele SL w Sejmie uważali, że projekt ustawy był tak przygotowany, aby utrudnić młodzieży wiejskiej dostęp do szkół średnich i wyższych. Do 1932 r. zdolny uczeń ze wsi mógł pójść do gimnazjum i dalej się uczyć. W tej ustawie wprowadzano opłaty szkolne i to wysokie, wbrew Konstytucji z 1921 roku. Według ustawy, wobec braku w szkołach na wsi klas piątych i szóstych, rodzice dzieci zmuszeni zostali do wysyłania ich do miast. Dopiero po ich ukończeniu było można uczyć się w gimnazjum. Groziło to jednak tym i tak się stało, że młodzież z miast wypełniła szkoły średnie, a młodzież ze wsi nie miała do nich dostępu<sup>45</sup>.

Dzieci wiejskie uczęszczające do szkoły powszechnej w latach 1932–1939 zostały pozbawione możliwości uczenia się. W pełnej siedmioklasowej szkole, jak wspominał po latach Euzebiusz Marian Turkowski, jeden z dotkniętych reformą uczniów: „uczęszczałem do szkoły od 1932 r. Zostałem objęty tą reformą. W jej rezultacie wobec braku we wsi Srebrna pow. płoński gm. Naruszewo szkoły 6-klasowej, uczęszczałem do roku 1939 do szkoły czteroklasowej. Przez lat siedem uczęszczałem do tej szkoły, od 1932 do 1939 r., a ukończyłem tylko 4 klasy. Stało się tak, bo zgodnie z jej programem w klasie czwartej, a więc w roku szkolnym 1936/1937 r. wpisano mnie do niej i przez 3 lata chodziłem do tej klasy, powtarzając przez te trzy lata taki sam program trochę tylko wzbogacony przez nauczyciela. Powodów żadnych abym powtarzał aż trzy lata klasę nie było bo uczyłem się bardzo pilnie. W rezultacie ukończyłem tylko 4 klasy, co zamknęło mi całkowicie możliwości dalszego kształcenia. Gdy zakończyła się wojna miałem już lat 20 i obowiązek szkolny mnie nie obowiązywał. W latach 1932–1939 do odległej o blisko 6 km kilometrów szkoły nie byłem w stanie codziennie piechotą chodzić. Władze Polski międzywojennej zabrały mi możliwość kształcenia. To przeświadczenie noszę w swojej pamięci do dzisiaj”<sup>46</sup>. Odczucia tego typu na wsi wśród skrzywdzonych przez obóz sanacyjny dzieci chłopskich były powszechne. Pozostały one, jak wspominała Krystyna Turkowska z domu Zmysłowska ze wsi Radzikowo gm. Czerwińsk nad Wisłą „w pamięci na całe lata jako władza, która skróciła i uniemożliwiła naukę w szkole powszechnej, prześladowała wieś, sprowadziła na nią nieszczęścia, klęski w 1939 r. i straszną okupację niemiecko-sowiecką”<sup>47</sup>.

<sup>45</sup> *Związek Nauczycielstwa Szkół* ....

<sup>46</sup> Zbiory R. Turkowskiego: Euzebiusz Turkowski (ur.1925 r.): „Moje wspomnienia z lat nauki szkolnej w latach 1932–1939 w Szkole Powszechnej w Srebrnej gm. Naruszewo pow. płoński”, s. 4–5, (spisane w latach 1987–1990). Tamże, Notatka z rozmowy z Ryszardem Turkowskim (Ur.1929 r.) ze wsi Srebrna gm. Naruszewo pow. płoński z dnia 24 V 1997 r., s.1–2

<sup>47</sup> Tamże, s. 11–12; Tamże, Notatka z rozmowy z Krystyną Turkowską z domu Zmysłowską (ur.1927 r.) uczennicą Szkoły Powszechnej w Radzikowie gm. Czerwińsk nad Wisłą pow. płoński w latach 1934–1939, (spisane w latach 1987–1990), s.3–5; tamże, Notatka z rozmowy z Władysławem Zmysłowskim (ur.1922) ze wsi Radzikowo gm. Czerwińsk nad Wisłą z dnia 25 VI 1994 r., s. 1–2, tamże, Notatka z rozmowy z Henrykiem Zmysłowskim (ur.1924 r.) z 12 01 1994 r., s.1–2.

Analitycy ludowi zwracali uwagę, że nawet kiedy dziecko wiejskie ukończy gimnazjum to musi znowu walczyć o miejsce w liceum. Licea te zrobiono tylko w kilku miastach, np. woj. krakowskiego. Licea takie istniały tam tylko w Krakowie i Tarnowie. W tej sytuacji były one obłożone i niedostępne dla młodzieży wiejskiej<sup>48</sup>. Skalę tej krzywdzącej wieś reformy oświatowej, jak zwracali uwagę politycy chłopscy, dopełniało jeszcze zamykanie seminariów nauczycielskich. Pisano, że seminaria zlikwidowano, a kandydat na nauczyciela musiał ukończyć gimnazjum, a potem specjalne pedagogium i to 3-letnie. Licea pedagogiczne były też w miastach, zostały one zajęte przez młodzież miejską. W ten sposób ograniczono dostęp do zawodu nauczyciela młodzieży ze wsi<sup>49</sup>.

Skutkiem tego pozbawiono wieś kadr nauczycielskich pochodzących ze wsi i lepiej ją rozumiejących. Władze SL oskarżały o spowodowanie tej reformy Związek Nauczycielstwa Szkół Powszechnych opanowany przez zwolenników obozu sanacji. Pisano, że „oczekiwali, że za to ich dzieci będą się kształcić w tych nowych gimnazjach, bo władze rządowe za to im się odwdzięczą”. Jednocześnie stwierdzono, że zmiany które ustawa szkolna wprowadziła, zostały wywołane staraniem i zabiegami Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych. Rząd sanacyjny wg. ludowców „odwdzięczył się tym samym nauczycielom za udział w fałszowaniu wyborów z 1930 r.” Posłowie BBWR ze wsi, jak i nauczyciele liczyli, że ich dzieci będą miały dostęp do tych nowych szkół. Wprost oskarżano Związek i nauczycieli o to, że „uniemożliwiali chłopskim synom drogę do szkół średnich i do uniwersytetu”<sup>50</sup>. Przewidywania te sprawdziły się całkowicie. Wieś miała bardzo utrudniony dostęp do pełnego sześcioklasowego i siedmioklasowego szkolnictwa powszechnego, do gimnazjów i liceów. Wśród mieszkańców miast zrodziła się wówczas niechęć do przybyszów ze wsi, którzy ich zdaniem zajmowali miejsce młodzieży wiejskiej w gimnazjach i liceach. Postawa ta utrzymała się w miastach przez wiele lat<sup>51</sup>.

<sup>48</sup> *Związek Nauczycieli Szkół...*; S. Mauersberg, *Komu służyła szkoła...*, s. 52–53.

<sup>49</sup> *Związek Nauczycieli Szkół...*; S. Mauersberg, *Spoleczne uwarunkowania dostępu do szkoły w Drugiej Rzeczypospolitej*, [w] *Oświata, szkolnictwo i wychowanie w latach II Rzeczypospolitej*, Lublin 1991, s. 31–42.

<sup>50</sup> *Związek Nauczycieli Szkół...*; W. Marczuk, *Walka ZNP o postępowy program oświaty 1918–1939*, Warszawa 1970, s. 40–44.

<sup>51</sup> Zbiór własny: R. Turkowski, *Wspomnienia z czasów dzieciństwa i młodości spędzonych we wsi Srebrna pow. płoński i w Płońsku w latach 1951–1969*, Warszawa 2017, s. 3–4. Jedną z nauczycielek w Liceum Ogólnokształcącym w Płońsku prof. Aniela Klimczewska-Sadkowska – matematyczka, absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego, wspominała o takiej postawie niektórych mieszkańców miasta, kiedy uczyła się w tym Liceum w okresie międzywojennym. *50 lat Gimnazjum i Liceum w Płońsku*, red. J. Koperski-Leszyn, Płońsk 1967, s. 87, 94–96.

## Wobec następstw ustawy dla oświaty na wsi

Politycy ze Stronnictwa Ludowego bardzo bacznie obserwowali rezultaty reformy oświatowej z 1932 r. W 1936 r. nie mieli wątpliwości, że po czterech latach jej funkcjonowania była ona „klęską, która odbijała się głównie na wsi”. W dniu 1 września 1936 r. w wieku szkolnym było 5,7 mln dzieci. W roku tym w szkołach mogło się znaleźć tylko 4,6 mln dzieci, bo na tyle było dla nich sal szkolnych. W rezultacie, jak pisano: „ponad milion dzieci odeszło z niczym od progów szkolnych. Nie ma dla nich miejsc. Pozbawione zostały możliwości nauczania się czytania i pisania. Skazane są na to, by pozostać analfabetami. Są to, jeżeli nie wyłącznie, to w każdym razie w ogromnej większości dzieci chłopskie. Czyż nie jest to klęska i to klęska »żywiolowa«”? Następstwa tej reformy dla wsi uchwycił już w okresie międzywojennym w swoich badaniach Bohdan Suchodolski zwracając uwagę na małą liczbę szkół drugiego i trzeciego stopnia na wsi<sup>52</sup>.

Wielu nauczycieli i działaczy oświatowych uważało, że należało zrobić dla tych dzieci kursy oświatowe. Nawet w tym celu chciano zaprosić Kościół Rzymsko-Katolicki, zakony, aby temu zaradzić. Sprzeciwił się temu ZNP i władze oświatowe. Władze państwowe, samorządowe nie były w stanie wspierać biednych dzieci, stypendia były bardzo nieliczne. W rezultacie obniżył się poziom nauczania, a młodzież ze wsi nie miała szans na ukończenie szkoły średniej i podjęcie studiów<sup>53</sup>.

W prasie ruchu ludowego nie kryto oburzenia wobec faktu tak drastycznego ograniczenia oświaty dla dzieci wiejskich. W lipcu 1937 r., tuż przed wybuchem Wielkiego Strajku Chłopskiego – pisał Stanisław Bańczyk, nauczyciel – „Przez szereg ostatnich lat systematycznie obniżano poziom szkół i wszelką oświatę powszechną dla ludu. Panowie uradzili, że krajem można rządzić bez oświeconego chłopca i robotnika, a co ważniejsze – to dla rządzących wygodniej. Ciemny lud nie potrafi się upominać o swe prawa. Tak sądzili”. Jak zauważył ten ludowy publicysta i działacz młodowiejski „masy pracujące, ich pot, łzy i krew rozlewane po polach, warsztatach i kopalniach – to tylko mierzwa dla uprzywilejowanych. Oni – chcąc swe obecne przywileje przekazać swemu potomstwu – stwarzają i głoszą hasło »elitaryzmu«. Elita doprowadzić ma do potęgi Mocarstwowej Polskę. Elicie oddać wyłącznie prawo rządzenia masami! Wszystkie odpowiedzialne, ważne stanowiska wyłącznie dla elity, dla wybranych! Jednak nie przewidziano, że ciemny lud nie jest przydatny do obrony kraju przy obecnej technice wojennej – tak zdecydowali znawcy wojskowi. Brak oświaty u rekrutów – przynajmniej »sztuki« czytania i pisania – utrudnia, a przy pewnych rodzajach broni wprost uniemożliwia szkolenie armii”<sup>54</sup>.

---

<sup>52</sup> *Klęska szkolna*, „Zielony Sztandar” nr 44, 20 IX 1936; B. Suchodolski, *Polityka kulturalno-oświatowa...*, s. 27–29

<sup>53</sup> *Klęska szkolna...*; M. Biernacka, *Oświata a społeczno-kulturowe...*, s. 112–113.

<sup>54</sup> S. Bańczyk, *Elita a oświata*, „Zielony Sztandar” nr 41, 22 VII 1937.

W tej sytuacji rządzące elity przygotowujące wojsko do obrony kraju musiały podjąć się dokształcania rekrutów. Jak pisał Stanisław Bańczyk „panowie” rządzący Polską stwierdzili, że „tedy oświecić trzeba rekruta”, aby był „przydatny na mięso dla armii”. Jak z tego widać było, władze dopuściły do analfabetyzmu milionów dzieci wiejskich. Natomiast – jak pisał S. Bańczyk – dopiero: „zaprawa na mięso dla armii – to dopiero jest argument [dla kształcenia żołnierzy – RT]. Panowie państwowcy – to jest obłuda. Tak się Polski nie zbuduje, tak się nawet nie utrzyma guzików przy własnej sukmanie. Nie rzadkim ścięciem, nie tandetnie, na chwilę, lecz na moc nierozzerwalnie musi być lud zjednoczony z państwem, by lud śpieszył zawsze ochotnie na obronę granic tego państwa. Należy więc tak rządzić, aby lud cały sam czuł się państwem, by państwo można było utożsamiać z ludem, a każdy obywatel żeby był i czuł się odpowiedzialnym za jego losy”<sup>55</sup>. Słowa te wkrótce ziściły się. Blisko 60 tysięcy żołnierzy, głównie pochodzenia chłopskiego zginęło w kampanii wrześniowej 1939 roku w obronie ojczyzny. Natomiast przedstawiciele „elity” na czele z płk. Józefem Beckiem ratowali się ucieczką za granicę RP, pozostawiając naród w obliczu dwóch wrogów.

W latach 30-tych XX wieku ok. 5% dzieci każdego rocznika w ogóle nie przechodziło przez szkołę. W każdym roku było od 700 do 800 tysięcy dzieci wkraczających w wiek szkolny. Liczba więc tych, które nie ogłądały w swym życiu szkoły powiększała się każdorocznie o 35 do 40 tysięcy. Dodać należało też, że około 10% dzieci rozpoczynało ponadto naukę szkolną z opóźnieniem – co najmniej rocznym, jeśli nie dwu, a nieraz nawet trzyletnim. Ponieważ niewielka tylko liczba spośród tych dzieci pozostała w szkole dłużej, niż do 13 roku życia, oznaczało to, że około 70 do 80 tys. dzieci z każdego rocznika przebywało w szkole krócej niż siedem lat z powodu opóźnienia w rozpoczęciu nauki. Do tej liczby dodawano jeszcze ilość dzieci opuszczających szkołę przedwcześnie – przed upływem wieku, objętego obowiązkiem szkolnym – a mianowicie około 15% dzieci opuszczało szkołę w wieku lat 10 i 11 – i około 20% wychodzących ze szkoły w wieku lat 12. Łącznie dawało to około 45% dzieci, tj. około 315 do 360 tys. dzieci nie przechodzących pełnego kursu nauki szkolnej z powodu zbyt późnego rozpoczęcia lub przedwczesnego porzucenia nauki szkolnej<sup>56</sup>.

S. Bańczyk jako nauczyciel pracujący w oświacie zwracał uwagę, że „wiele dzieci nie chodziło do szkoły, bo było zbyt daleko. Prowadziło to wszystko do wtórnego analfabetyzmu dzieci”. W wyniku tak funkcjonującego systemu oświaty dość duży odsetek ogólnej liczby dzieci opuszczał szkołę – po siedmiu latach nauki, skończywszy tylko piąty lub czwarty oddział. Liczbę tych dzieci oceniano wówczas, jak pisał S. Bańczyk, „najskromniej na jakieś 50 do 60 tys. w każdym roku. Ale nawet i wśród tych, którzy przez całe siedem lat lub więcej uczęszczali

<sup>55</sup> Tamże; J. Borkowski, *Ludowcy w II Rzeczypospolitej*, część 2, Warszawa 1987, s. 220–232, 347–357, 383–385.

<sup>56</sup> *Bronimy się przed analfabetyzmem*, „Zielony Sztandar” nr 50, 19 IX 1937; M. Biernacka, *Oświata a społeczno-kulturowe...*, s. 112–113.

do szkoły i przeszli pełny kurs nauki szkolnej, zjawisko powrotnego analfabetyzmu było poważne”. W prasie polskiej sprzed 1939 r. podano – co przytaczał S. Bańczyk – wiadomość, że „władze wojskowe stwierdziły 27% analfabetów wśród poborowych, posiadających świadectwa ukończonej szkoły powszechnej”. Jak z tego wynikało, w przybliżeniu czwarta część młodzieży, po ukończeniu szkoły powszechnej stawała się „już za parę lat powtórными analfabetami”. Z analfabetyzmem powrotnym, jeżeli chodziło o młodzież męską, walczyło częściowo wojsko, które urządzało kursy dokształcające. S. Bańczyk postulował aby walczyć „z zagrażającą Polsce – a szczególnie wsi polskiej – falą ciemnoty”<sup>57</sup>.

Z tych też powodów ludowi działacze oświatowi uważali, że „Wieś musiała żądać podniesienia poziomu szkolnictwa powszechnego. Rodzicom nie wolno zaniedbywać nauki swych dzieci tam, gdzie ta nauka jest możliwa. Ponadto młodzież wiejska, opuszczająca szkołę powszechną, winna wstępować do Związku Młodzieży Wiejskiej, gdzie będzie mogła prowadzić dalej pracę samokształceniową, czytać książki i gazety, rozbudzać w sobie zainteresowania umysłowe, podnosić kulturę”. Publicysta „Zielonego Sztandaru” uważał, że „ciemnota była jednym z największych wrogów wsi. Wieś pogrążona w mrokach analfabetyzmu nie mogła ani podnieść się pod względem gospodarczym, ani wywalczyć sobie należnych jej praw politycznych. Będzie zawsze na szarym końcu – we wszystkich sprawach! Walka o oświatę dla wsi – i wyteżona praca kulturalna w organizacjach wiejskich – należą do najpoważniejszych zadań świadomych ludowców”<sup>58</sup>.

W prasie SL wielokrotnie wracano do sprawy oświaty na wsi. Poddawano jej reformę z 1932 r. druzgocącej krytyce. Jak pisał jeden z ekspertów ruchu ludowego „Ustawa o ustroju szkolnictwa, wprowadzona w życie w roku 1932 przez ministra Jędrzejewicza, miała być w Polsce fundamentem powszechnej, obowiązkowej szkoły dla wszystkich obywateli”. Jak pisano w prasie SL, hasło to nie tylko nie zostało wykonane, ale zamiast dawniejszej siedmioklasowej szkoły powszechnej stworzono ponad 20 różnych jej odmian. Organizację szkoły uzależniono nie tylko od liczby dzieci w wieku szkolnym, ale od innych czynników, na przykład od liczby nauczycieli, czy izb szkolnych, od większej lub mniejszej zamożności gminy. W kierownictwie SL panowało przekonanie, co potwierdzały obserwacje funkcjonowania szkoły powszechnej na wsi, że „ustawa o powszechnym obowiązku szkolnym została ustawą papierową”<sup>59</sup>.

<sup>57</sup> *Bronimy się przed analfabetyzmem...*; J. Landy-Tołwińska, *Analfabetyzm w Polsce i świecie*, Warszawa 1961, s. 61–71.

<sup>58</sup> *Bronimy się przed analfabetyzmem...*; M. Pitrusiewicz, *Polityka oświatowa Stronnictwa...*, s. 98–123, 125–155; J. Kowal, „*WICI*”. *Powstanie...*, s. 164–178.

<sup>59</sup> *Nowe pomysły – znów na szkodę szkolnictwa powszechnego*, „Zielony Sztandar” nr 55, 17 X 1937; J. Grzywna, *Reforma jędrzejewiczowska w województwie kieleckim w opinii publicznej w latach 1932–1935*, „Rocznik Muzeum Świętokrzyskiego” nr 9, 1975, s. 191–211; T. Łach, *Reforma jędrzejewiczowska a...*, s. 143–146.

W wyniku działania tej ustawy „tysiące dzieci chłopskich pozbawiono dobrodziejstwa nauki, a te dzieci, które na naukę uczęszczają, dla których znalazło się miejsce w szkole, tracą czas na wszystko inne. Ale nie na naukę. Bo czyż można nazywać nauką przebywanie dziecka w izbie szkolnej, gdzie gromadzą się dzieci różnego wieku, z którymi nauczyciel prowadzi to naukę głośną, to cichą. Cicha nauka – to nudy, to czas stracony, zwłaszcza, że większość dzieci nie ma ani książek, ani przyborów do pisania, aby bodaj cichym czytaniem, czy przepisywaniem zapełnić siedzenie czy stanie w klasie. Głośnej nauki – przeważna część młodzieży chłopskiej ma tygodniowo zaledwie 10 i mniej lekcji!”<sup>60</sup>. Przypomniano, że „Sejm w latach 1919–1926 myślał o tym, aby wszystkie dzieci korzystały ze szkoły najlepszej, aby nie było w szkole zajęć cichych. Obecnie cały ciężar myślenia o tym zagadnieniu ciąży na Ministerstwie Oświaty, a ono – jak nie miał, tak nie ma pieniędzy na budowanie nowych szkół, ani nawet na popieranie budownictwa, które tu i ówdzie prowadzą sami chłopcy”.

W latach 30-tych XX wieku władze polskie stworzyły „Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych”, które z pomocą wielu nauczycieli zbierało fundusze od rodziców i uczniów, i – wyręczało państwo w jego obowiązkach. Ofiarność jednak na cele tego Towarzystwa słabła wraz z ogólnie postępującym ubóstwem. Jak pisano w prasie „przed reformą min. Jędrzejewicza budżet państwowy przewidywał rocznie 10, 15 i 20 milionów złotych na budowę szkół, dziś przewiduje tylko 50 tys. złotych”. Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych zbierało rocznie około 2 mln złotych, które były bardzo znaczną ulgą dla gmin budujących własnym kosztem szkoły. Gminy bowiem otrzymały, bądź pożyczki zwrotne (najczęściej), bądź zasiłki bezprocentowe Towarzystwu temu przewodniczył marszałek Senatu RP w latach 30-tych XX wieku Władysław Raczkiewicz. Towarzystwo to udzielało pożyczki nieoprocentowane na 20 lat do wysokości 25% kosztów budowy szkoły. Dzięki temu Towarzystwu powstało kilkaset szkół na wsi i w małych miastach na terytorium całej Rzeczpospolitej, łącznie z Kresami Wschodnimi<sup>61</sup>. Akcja ta znalazła też poparcie na wsi. Wielu chłopów nie mając innej możliwości budowy szkoły w ich wsiach składało

<sup>60</sup> *Nowe pomysły...*; Cz. Banach, *Blaski i cienie polskiej edukacji w XX wieku*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” nr 1–2, 2001, s. 6–7.

<sup>61</sup> *Nowe pomysły...*; *Statut Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych*, Warszawa 1937, s. 1–10; *Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych za rok 1937*, Warszawa 1938, s. 1–70 (podano liczbę zbudowanych nowych szkół i obiektów oświatowych), s. 72–113 (Finanse), s. 115–119 (plany na rok 1938); A. Świecki, *Oświatowy tor przeszkód*, Warszawa 1980, s. 7–9; E. Przesmycka, E. Miłkowska, *Wzorcowe szkoły wiejskie jedno i dwuklasowe z okresu międzywojennego w Polsce*, „Teki Komisji Architektury Urbanistyki, Studiów Krajobrazowych Oddział Lublin PAN”, 2011, s. 168–176; J. Kaden-Bandrowski, *Budujmy szkoły. Dwugłós pisarza i dzieci*, Warszawa 1933, s. 1–52. Akcje propagandowe tego typu wspierał ZNP. Miały na celu wesprzeć budowę szkół i Towarzystwo finansowo bo dochód z wydawnictwa był przeznaczony na jego cele statutowe czyli budowę szkół.

nawet niewielkie datki na rzecz Kół Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych w ich gminach. Świadczyło to o wielkiej determinacji wsi polskiej, która mimo biedy łożyła na ten cel składki. Tego typu działania były popierane również przez ludowców.

W latach 30-tych XX wieku, jak oceniano w prasie SL, „nasze władze państwowe nie zatroskały się o to, by utrzymać przynajmniej to, co już zostało usilną pracą całego społeczeństwa wykonane, bo był już czas, żeśmy mieli zaledwie 7% dzieci w roku szkolnym poza szkołą. Dziś, z roku na rok, liczba dzieci pozbawionych nauki, zwiększa się i dosięga jednej piątej wszystkich dzieci, są nawet województwa, w których liczba dzieci poza szkołą wynosi połowę”<sup>62</sup>. Dane te świadczyły o głębokim regresie nauczania powszechnego w Polsce. Szczególnie na Kresach Wschodnich cofnięto naukę dzieci do drugiej połowy XIX wieku. Ubolewano nad tym, że mimo ciągłego pisania o tej sprawie, pocieszania, że będzie lepiej „marnowano zdolności setek tysięcy dzieci chłopskich”, „traciło na tym państwo i jego siła obronna”<sup>63</sup>.

Wielkim minusem ustawy o ustroju szkolnictwa z 1932 r. było stworzenie tzw. „jednolitości szkolnictwa”. Zdaniem jednak organu naczelnego ludowców „jednolitość ta była fikcyjną i będzie taką dopóki się nie stworzy warunków, aby nauka pobierana w szkole powszechnej była dla wszystkich dzieci jednakowa, tak pod względem ilości i jakości, aby uczeń kończący szkołę powszechną we własnej wsi mógł bez straty czasu dostać się do szkoły średniej”. Jak zauważano z goryczą „wówczas to było niemożliwe i dlatego stwarzano rozmaite pozory, że dla dzieci chłopskich, korzystających ze szkoły gorszej, coś się robi, aby im ułatwić przejście do szkół, już nie średnich, ale powszechnych, wyżej zorganizowanych, stopnia II i III”. W lipcu 1937 r. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wydało okólnik, w którym postanowiono, że „dzieci szkół I i II stopnia, więc własnie dzieci chłopskie, mimo chęci i zdolności nie tylko nie mogą uczęszczać, ale nawet przechodzić do szkół powszechnych wyższego poziomu, aby w ten sposób zdobyć wyższy poziom wykształcenia”<sup>64</sup>.

Podejmowano jednakże działania by umożliwić, choć części dzieci chłopskich, zdobycie lepszego wykształcenia. Władze państwowe nakazywały gminom fundowanie jednego stypendium w każdej gminie dla najzdolniejszego ucznia. Władze oświatowe z kolei poleciły szkołom „aby niektórych uczniów szkół I-go stopnia

<sup>62</sup> *Nowe pomysły...*; M. Biernacka, *Oświata a społeczno-kulturowe...*, s. 112–114.

<sup>63</sup> *Nowe pomysły...*; U. Wróblewska, *Polityka oświatowa państwa polskiego wobec mniejszości narodowych, grup etnicznych i wyznaniowych zamieszkujących Kresy Wschodnie w II RP*, „Nauka” z. 2, 2011, s. 111–114; M. Stolarczyk, K. Szymczyk, *Zagadnienie wychowania państwowego w odniesieniu do mniejszości ukraińskiej w Polsce w reformach oświatowych okresu międzywojennego (1924–1939)*, [w:] *Profesjonalizm pedagoga: teoretyczni i metodyczni aspekt*, zbirka naukowych prac, Słowińsk 2017, s. 42–43, 46–51; W. Paprocka, *Szkolnictwo białoruskie na Kresach wschodnich w świetle polityki mniejszościowej II Rzeczpospolitej*, „Etnografia Polska”, t. XLII, z. 1–2, 1998, s. 51–73.

<sup>64</sup> *Nowe pomysły...*; B. Suchodolski, *Polityka kulturalno-oświatowa...*, s. 27–37.

przyjmować bez egzaminów do odpowiednich klas szkoły II-go i III-go stopnia, innych uczniów polecano przyjmować ze stratą roku, innych wreszcie – na podstawie egzaminu”. W tej sytuacji jednolitości nie było nawet w szkolnictwie powszechnym. Doszło bowiem do tego że na podstawie okólnika ministerialnego przyjmowano uczniów do dalszej nauki na podstawie różnych kryteriów. W wielu szkołach przyjmowano „uczniów – jedynie na podstawie świadectwa dawnej szkoły”, nie przeprowadzano egzaminu. Działania takie były niejasne, doprowadzały do nadużyć. Władze, chcąc ratować swoje wpływy na wsi, przekazywały w okólnikach ministerialnych rady i wskazówki, które miały „ułatwić młodzieży wiejskiej przechodzenie i uczęszczanie do szkół lepszych”. Wówczas to zaczęto tworzyć szkoły, które nie były przewidziane ustawą o ustroju szkolnictwa z 1932 r., a mianowicie powstawały „szkoły zbiorcze, szkoły kadłubowe i filialne”<sup>65</sup>.

Jak z tego widać pod koniec II RP starano się skorygować ten wielce niesprawiedliwy system szkolny wprowadzony w 1932 r. Z tych też powodów, jak wspomniano, powstały szkoły zbiorcze. Utworzono je po to, aby „dzieci zamieszkałe w rejonach szkół I i II stopnia (dawne jedno, dwu i trzyklasówki), po ukończeniu dwu lub więcej klas w swojej szkole, przechodzić mogły do szkoły stopnia wyższego, w rejonie sąsiednim i uczęszczać do niej pomimo oddalenia, przekraczającego 3 km”. Szkoły takie grupujące, zbierające dzieci z innych rejonów, nazywano w okólniku ministerialnym szkołami zbiorczymi. U schyłku II RP minister Wojciech Świątosławski kierujący Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, jak pisano w prasie ludowej, „sam widział duże trudności w tym, że gminy nie będą chciały przybyszów gościć u siebie za darmo i dlatego apelował do Zarządów Gmin, by nie żądały zbyt wysokich opłat za dzieci z obcego obwodu”. W tej sytuacji, jak krytykowano w prasie SL, doszło do tego, że „chłop więc, równy rzekomo z innymi obywatelami państwa, miał już to nieszczęście, że posyłał dziecko do szkoły o poziomie niższym, do szkoły gorszej, gdy chce dziecko dalej kształcić – musi płacić. Albo jest powszechność i jednolitość i obowiązkowość nauki, albo jej nie ma. Jeżeli jej nie ma, to po co pozory!”. Zwracano uwagę, że poprzez takie działania ministerstwa doszło do tego, że „dziecko z obcego rejonu miało płacić za naukę w drugim rejonie”. W tej sytuacji, wobec braku komunikacji, wiejskie dziecko objęte tymi decyzjami ministra musiało „codziennie chodzić ponad 3 km (okólnik nie zaznacza górnej granicy), niszczyć obuwie, odzienie i zdrowie”<sup>66</sup>.

Kierownictwo SL zwracało też uwagę i na to, że w okólniku tym zalecano „aby dzieciom ułatwić i skrócić drogę do szkoły innej należałoby przeprowadzić pewne roboty niewielkim nakładem pracy i kosztów, jak budowa mostków, kładek na rzeczkach i strumieniach, grobli na bagnach, zorganizowanie przewozów przez

<sup>65</sup> *Nowe pomysły...*; W. Grabowska, *Szkolnictwo powszechne w Polsce w latach 1932–1939*, Wrocław-Gdańsk 1976, s. 161–169.

<sup>66</sup> *Nowe pomysły...*; J. Sadowska, *Ku szkole na miarę...*, s. 115–121.



rzeki, stawy, jeziora, budowa ścieżek, obsadzanie ich drzewami itp.”<sup>67</sup>. Wszystkie te działania miała ponieść wieś drogą szacunków, czyli bezpłatnej pracy na rzecz gminy. Nakazywano też dowożenie dzieci do szkół, zapewnienie im biletów autobusowych i kolejowych. Nad bezpieczeństwem dzieci miały czuwać inspektoraty szkolne, władza gminna, kierownicy szkół, nauczyciele i rodzice. W wyniku takich działań, powstałe tzw. „szkoły kadłubowe”, mające poniżej 40 dzieci, uznano za nieudane przedsięwzięcie, zbyt kosztowne i mało efektywne w realizacji programu nauczania. Wówczas to władze oświatowe zaczęły je likwidować, a wielu nauczycieli traciło prace nie znajdując zatrudnienia w placówkach wyżej zorganizowanych. W myśl tego nowego projektu udoskonalającego ustawę z 1932 r. te szkoły, które miały powyżej 40 dzieci zaczęto przekształcać w tzw. „Szkoły Filialne”. W ten sposób stawały się one częścią tzw. Szkół Macierzystej 7-klasowej. Reforma ta jednak doprowadziła do likwidacji wielu małych szkół wiejskich i jeszcze większego ograniczenia możliwości nauczania w nich dzieci wiejskich<sup>68</sup>.

We wrześniu 1938 r. na łamach „Piasta”, jednego z głównych pism SL, nawiązywano do zerwania z reformą „Jędrzejewiczów”. Uważano, że „tylko śmiałe decyzje uzdrowią szkolnictwo na wsi”. Pisano wówczas, że „przyszłedł nowy rok szkolny. Ale, niestety, przyszedł w starej, tak zwaną „reformą” pociętej, połataniej i we wszystkich szwach już trzeszczącej szacie”. Kierownictwo SL ustosunkowało się do wypowiedzi ministra oświaty, prof. Wojciecha Świątosławskiego, który w mowie do rodziców i nauczycieli, wygłoszonej 4 września 1938 r. przez radio powiedział, że system oświatowy wprowadzony ustawą z 1932 r. przeżywał „ostre kryzys”. Niemal od początku dotyczył on wieś, a pod koniec lat 30-tych XX wieku rozszerzył się także na miasta. Doszło do tego, że młodzież po ukończeniu szkół powszechnych, która zdała egzaminy do gimnazjów, nie mogła się w nich pomieścić. Okazało się bowiem, że szkół gimnazjalnych i średnich było za mało. W kierownictwie SL panowało przekonanie, o czym pisano na łamach prasy, że „płonne są szerzone w prasie [rządowej – RT] nadzieje, jakoby zastępy młodzieży, które zdały egzamin i mimo to nie znalazły miejsc w gimnazjach, mogły się pomieścić w szkołach prywatnych lub państwowych zawodowych”. W szkołach zawodowych, jak informowano czytelników prasy SL, „jest nie mniej, a miejscami nawet bardziej jeszcze ciasno, niż w ogólnokształcących, a szkoły prywatne są dla szerokich warstw za drogie, a więc niedostępne”<sup>69</sup>.

<sup>67</sup> *Nowe pomysły...*; S. Mauersberg, *Komu służyła szkoła...*, s. 31–42, 77–80, 91–102,

<sup>68</sup> *Nowe pomysły...*; W. Grabowska, *Szkolnictwo powszechne w Polsce...*, s. 161–164.

<sup>69</sup> J.P. Zerwać z „reformą” Jędrzejewiczów. Tylko śmiałe decyzje uzdrowią szkolnictwo, „Piast” nr 38, 18 IX 1938; J. Fuks, *Wojciech Świątosławski 1881–1968. Wspomnienia z Kijowa*, t. XXI, Sekcja Wychowanków Politechniki Kijowskiej przy Zarządzie Głównym Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych Naczelnej Organizacji Technicznej w Warszawie, Warszawa 2010, s.10; W. Jamrozek, *Wkład ruchu ludowego w kształtowanie się koncepcji systemu edukacji narodowej w Drugiej Rzeczpospolitej*, „Eodigmata” t. XXI, 1992, s. 55–63.

Na łamach wspomnianego, krakowskiego tygodnika „Piast” informowano czytelników także i o tym, że „minister w swoim przemówieniu uwzględnił tylko formalną stronę kryzysu, tj. samą możliwość uczenia się, która wciąż jeszcze dla wielkich mas dziatwy i młodzieży polskiej pozostaje zamknięta”. Wypominano ministrowi, że „pominął stronę merytoryczną kryzysu, tj. sprawę sposobu i jakości uczenia i wychowania”, która była bardzo niska, bo brak było pieniędzy na wyposażenie szkół w podręczniki, mapy. Polemizowano także z tym stanowiskiem ministra, w którym „zastanawiając się nad genezą kryzysu, we wskazanym wyżej, zwięzonym ujęciu tego zjawiska, powołał się na fakt, że Polska ma przyrost naturalny silniejszy, niż wiele innych krajów i że w szczególności nastąpił gwałtowny wzrost urodzin w latach powojennych”<sup>70</sup>. Jednakże zauważono, że „takie tłumaczenie [ministra – RT] jest, jak to już wskazano w prasie i niezupełnie ścisłe i na pewno niewystarczające. Szerzenie i pogłębianie oświaty bynajmniej nie musi być i nie bywa prostą funkcją mniejszego czy większego przyrostu ludności. Niemcy przed wojną miały taki sam przyrost jak Polska obecnie i żadnego kryzysu oświatowego nie przeszły. Przeciwnie, zlikwidowały analfabetyzm zupełnie. Hiszpania natomiast przedwojenna miała przyrost naturalny znacznie słabszy niż Polska i Niemcy, analfabetyzm zaś tam właśnie kwitnął jak nigdzie, nie licząc Rosji i niektórych wówczas krajów bałkańskich”<sup>71</sup>.

W przekonaniu ludowców przyrost naturalny na wsi polskiej i w Polsce był oczywiście widoczny. Jednak zjawisko to występowało także w wielu krajach, Polska nie była wyjątkiem. Uważano bowiem powołując się na prognostyków i demografów, że jeśli zaś chodziło o ten gwałtowny wzrost urodzin po wojnie, „to zjawisko to w liczbach względnych wystąpiło przecież we wszystkich krajach, wmieszanych w wojnę światową”. Zwracano też uwagę, że były to zjawiska demograficzne „przewidziane i najściślej z góry obliczone już przed laty kilkunastu”. W przekonaniu kierownictwa SL „nie była to więc żadna klęska żywiołowa, niktogo nie zaskoczyła, a przynajmniej nie powinna była zaskoczyć nikogo. Można było i trzeba się było odpowiednio do stawienia jej czoła przygotować”<sup>72</sup>.

W tej sytuacji oskarżano władze o zaniechanie działań oświatowych na wsi, mimo że „około roku 1927 widać było narastanie fali dzieci, które potrzebowały opieki szkolnej”. W latach dobrej koniunktury ekonomicznej państwo, zdaniem ludowców, powinno „stworzyć rezerwy finansowe dla zaspokojenia nadzwyczajnych potrzeb, wobec nowego gwałtownego przyrostu dzieci szkolnych, którego

<sup>70</sup> J.P., *Zerwać z reformą Jędrzejewiczów...*; W. Waclawek, M. Waclawek, *Wojciech Świętosławski – najwybitniejszy polski fizykochemik*, „Chemia, Dydaktyka, Ekologia, Metrologia” nr 1–2, T. 12, 2007, s. 47–48.

<sup>71</sup> J.P., *Zerwać z reformą Jędrzejewiczów...*; r. Wroczyński, *Dzieje oświaty polskiej 1795–1945*, Warszawa 1996, s. 258–265; S.I. Możdżeń, *Historia wychowania 1918–1945*, Kielce 2000, s. 55–62, 66–71.

<sup>72</sup> J.P., *Zerwać z reformą Jędrzejewiczów...*; *Materiały źródłowe do historii...*, T. III..., s. 253; M. Pietrusiewicz, *Polityka oświatowa Stronnictw...*, s. 124–129.

wzmózone fale właśnie w roku 1927 zaczęły szturmować do szkoły. Nie uczyniono tego. Zmarnowano wyjątkową okazję”. W przekonaniu kierownictwa SL „ówcześni władarze oświatowi inne kłopoty mieli wtedy na głowie. Chodziło im, jak to w słynnej mowie stwierdził pan Kazimierz Świtalski, nade wszystko o »przydatność« nauczycielskiego »materiału« oraz sposobów nauczania dla nowego politycznego systemu, a nie o kwalifikacje rzeczowe, nie o zaspokojenie rosnących, jak lawina właściwych potrzeb oświatowych. Zaczęły się więc masowe redukcje i nieustanne kursy, na których się pouczało... uczących, i rozbudową aparatu propagandy i kontroli i wędrówka »ludu nauczycielskiego«. Na to wszystko były pieniądze. Na budowę szkół, na nowe etaty nauczycieli brakowało”<sup>73</sup>.

Ludowcy oceniali, że władze sanacyjne świadomie zaniedbały szkolnictwo na wsi, upolityczyły je „a nauczycielstwo podporządkowały sobie”. Zwracano również uwagę i na to, że zmarnotrawiono wiele pieniędzy, „zwłaszcza od czasów p. J. Jędrzejewicza, [kiedy to – RT] poczęto uważać szkolnictwo za swojego rodzaju narzędzie polityczne, właściwą zaś rzeczą oświatę traktować jak kopciuszką, któremu, gdy głodny, zatyka się usta byle czym, gdy zziębnięty, odziewa się go w byle co, a poza tym każe mu się harować bez końca dla pana”<sup>74</sup>. Ludowcy zwracali także uwagę na to, że „zaczęto głosić teorię, że znaczenie nauki w świecie dzisiejszym »zmałało niesłychanie«, że uczeni to tylko, »specje«, że punkt ciężkości trzeba w konsekwencji przenieść z nauczania na »wychowanie« i to właśnie na osławione »wychowanie państwowe«. To też uczono coraz mniej i coraz gorzej, a »wychowywano« niestety coraz gorliwiej. Skutki można dzisiaj oglądać”. Środowisko ludowców zajmujące się oświatą uważało, że „obecne pierwsze poważniejsze od lat ośmiu, powiększenie liczby etatów nauczycielskich było w tych warunkach – zasługą obecnego ministra i jest krokiem naprzód. Ale na ogół tkwimy w impasie oświatowym w dalszym ciągu. I z impasu tego nie wybrniemy, dopóki w pierwszym rządzie, stanowczo, odważnie, po męsku, nie zerwiemy z jędrzejewiczowską tradycją »oświatową« i z jędrzejewiczowską reformą szkolną”<sup>75</sup>.

Krytyka reform J. Jędrzejewicza była powszechna na wsi, a wśród działaczy oświatowych związanych z SL szczególnie była druzgocąca. Pod koniec bowiem lat 30-tych XX wieku ludowcy bacznie obserwowali funkcjonowanie szkół powszechnych pod rządami ustawy Janusza Jędrzejewicza. W 1938 r. dr Jan Jaworski

<sup>73</sup> J.P., *Zerwać z reformą Jędrzejewiczów...*; A. Garlicki, *Przedmowa*, [w] K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935*, do druku przygotowali A. Garlicki, R. Świętek, Warszawa 1992, s. 13–16; R. Świętek, *Kazimierz Świtalski – premier Rzeczypospolitej 14 IV – 7XII 1929*, [w] *Prezydenci i premierzy Drugiej Rzeczypospolitej*, pod red. A. Chojnowskiego i P. Wróbla, Wrocław-Kraków 1992, s. 265–276, 278–280; M. Szkółka, *Sylwetka polityczna Kazimierza Świtalskiego*, „Rocznik Sanocki”, t. IX, 2006, s. 225–275.

<sup>74</sup> J.P. *Zerwać z reformą Jędrzejewiczów...*; D. i T. Nałęczowie, *Janusz Jędrzejewicz – premier Rzeczypospolitej 10 V 1933– 13 V 1934*, [w] *Prezydenci i premierzy...*, s. 325–333; Z. Osiański, *Janusz Jędrzejewicz – pilsudczyk i reformator edukacji (1885–1951)*, Lublin 2008, s. 211–215.

<sup>75</sup> J.P., *Zerwać z reformą Jędrzejewiczów...*; B. Dereń, A. Zakrzewski, *Historia ruchu ludowego 1895–1985*, Kraków 1985, s. 47–57.

jeden z wybitnych działaczy ruchu ludowego pisał, że jej wyniki dla wsi były tragiczne. Polityk ten opierając się na „Roczniku Statystycznym” z 1936 r. stwierdził, że w roku tym było w Polsce „szkół powszechnych 26.361, w tym 7-klasowych 2773. Z tego w miastach 2.058. Pozostaje 7-klasowych szkół [dla ludności wiejskiej – RT], stanowiącej, według tegoż rocznika około  $\frac{3}{4}$  ogółu [uczniów – RT], 715 szkół”. Dr Jan Jaworski stwierdził, że już ta cyfra dobitnie obrazowała „odwrócony stosunek szkół 7-klasowych do ilości młodzieży wiejskiej. Dla 3 691 700 dzieci wiejskich jest 715 szkół, a 872 tysiące młodzieży miejskiej ma 2058 szkół 7-klasowych”<sup>76</sup>.

Z tych też powodów rodzice na wsi robili wszystko, aby ich dzieci (tych, których na to stać) chodziły do szkół 7-klasowych w miastach. Zgodnie z ustawą do wszelkich szkół ogólnokształcących, zawodowych, praktyk rzemieślniczych przyjmowano uczniów po ukończeniu 7 klas szkoły powszechnej. Dr J. Jaworski obserwując skutki tej reformy stwierdził, że „4 oddziały szkoły dają minimalne wiadomości, a w dodatku według jędrzejewiczowskiego programu, zastosowanego specjalnie do nauczania młodzieży wiejskiej, nauczycielstwo, pomimo wysiłków i najszybszej chęci, nie jest w stanie podnieść poziomu nauczania, nie ma zupełnie czasu na żywsze rozbudzenie w młodzieży szerszych zainteresowań, a wskutek niezdrowej atmosfery, wytworzonej za czasów BBWR pomiędzy szkołą a ludnością, młodzież wychodzącą ze szkoły zrywa łączność ze swymi wychowawcami”<sup>77</sup>. Taki system szkolny powodował na wsi powtórny analfabetyzm młodzieży wiejskiej, bo jej wykształcenie było bardzo słabe i płytkie. Młodzież wiejska musiała często chodzić od 3 do 7 km dziennie piechotą, aby szkołę 6-czy 7-klasową ukończyć.

Dr J. Jaworski opisywał też gehennę uczniów ze wsi w walce o dostanie się do gimnazjów sejmikowych, bo do prywatnych rodziców dzieci wiejskich nie było stać. Z tych też powodów dr J. Jaworski konstatował „gdy szary człowiek popatrzy na takie »państwowe wychowanie« na dawanie takiej bezpłatnej, tymczasowo, ale dla Polski, w przyszłości bardzo kosztownej lekcji, stawia sobie pytanie, gdzie i kto jest winien temu, że dla chłopskiego dziecka najbardziej zdolnego, najwięcej rozbudzonego, brakuje ławy szkolnej i to już nie tylko w szkole średniej, ogólnokształcącej, ale nawet rzemieślniczej”. Dr J. Jaworski pytał zatem: „Kto ponosi w Polsce odpowiedzialność, że chłop i jego nieprzyjęty syn po odepchnięciu ich od ołtarza wiedzy i zagrozeniu drogi do życia i przyszłości, opuszczają mury szkolne z nastawieniem i przekonaniem, że w Polsce chłopu sanacja wyznaczyła rolę »widły i gnój«, i że bez »pleców«, oraz pieniędzy nawet do szkoły dostać się nie można! Po co chłop

<sup>76</sup> Dr J. Jaworski: *Katastrofalny stan szkolnictwa najbardziej dotknął ludność wiejską*, „Zielony Sztandar” nr 46, 25 IX 1938; P. Bała, *Oświata w państwie autorytarnym. Spór o charakter szkoły w II Rzeczpospolitej Polskiej*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” T. XXXIII, 2011, s. 287–289, 294–296.

<sup>77</sup> Dr J. Jaworski, *Katastrofalny stan szkolnictwa...*; K. Jakubiak, *Wychowanie państwowe jako ideologia wychowawcza sanacji*, Bydgoszcz 1994, s. 44 i następne; A. Chojnowski, *Pilsudzczy w władzy. Dzieje Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem*, Warszawa 1986, s. 89–95.

ma wkładać tyle trudu, poświęcać tyle czasu, płacić tyle pieniędzy, żyć i ludzić się nadzieją, skoro szkoły państwowe w 99% tylko dla wybranych i zasłużonych! Czy nie lepiej byłoby zawczasu ogłosić, że chłopskich dzieci do szkół nie przyjmuje się dlatego, że chłopi »za dużo mają dzieci«. Czy nie taniej kosztowałyby takie zarządzenie, zaoszczędziłyby ludności wiejskiej wiele pieniędzy, których, sprzedając po 6 gr jajko, a 12–13 zł metr żyta, łatwo i prędko nie nazbiera, a z drugiej strony byłby nawet zawsze mniejszy zgrzyt niż przy takich przyjęciach i egzaminach, zakrawających na kpiny i komedię, po której następuje tragedia<sup>78</sup>.

Podobny los spotkał młodzież wiejską starającą się o dostanie na studia, a potem ich ukończenie. Dr J. Jaworski przypominał, że młodzież ta w ciężkich warunkach kształciła się na wyższych uczelniach. Młodzież ta „była wycieńczona, zapadała na choroby”. Przytaczał on znany mu fakt, mówiący o tym że „na dwóch studentów z pow. kozienickiego jeden chory na gruźlicę, a drugi na ciężki rozstrój nerwowy. Trzeba było dużego wysiłku, aby go po ośmiu miesiącach ciężkiej choroby za zebrane przez odczyty pieniądze odwieźć do szpitala, w którym do tej chwili przebywa<sup>79</sup>. Z tych też powodów przyjmowanie studentów pochodzących ze wsi na wyższe uczelnie było wysoce utrudnione. Na wydziałach takich jak medycyna, nauki politechniczne, prawo, czyli lepszych wydziałach, „chłopskich synów można policzyć na palcach”. Sytuacja taka spowodowała, że wielu studentów ze wsi „doznało przykrego zawodu, chcąc się dostać na te działy, gdzie egzaminy dają podobny wynik jak w »szkołach podstawowych«, pozostali i następni nie chcą ryzykować i tracić roku, więc od razu zapisują się na działy łatwiejsze, które wprawdzie mniej wymagają pracy, ale po skończeniu nie dają tej swobody i samodzielności, jak wolne zawody, lekarzy, adwokatów, inżynierów<sup>80</sup>”.

Przedstawiciele Stronnictwa Ludowego nie mieli wątpliwości, że ekipa sanacyjna była zdecydowanie antychłopska. Z całą stanowczością i z rozmysłem wprowadziła taką reformę oświaty, aby ograniczyć i dostęp do niej młodzieży wiejskiej. Jak się wydaje, był to akt zemsty dokonany na wsi przez autorytarny reżym marszałka J. Piłsudskiego i jego postszlacheckich zwolenników w Polsce, broniącej systemu demokracji parlamentarnej i walczącej o sprawiedliwy system społeczno-polityczny w niej.

<sup>78</sup> Dr J. Jaworski, *Katastrofalny stan szkolnictwa...*; W. Grabowska, *Szkolnictwo powszechne w Polsce...*, s. 137–174; D. Krzesak-Firlej, S. Majewski, W. Firlej, *Organizacja szkolnictwa w II Rzeczpospolitej. 1918–1939*, Kielce 2014, s. 124–135, 200–220; W. Jamrozek, *Stanowisko ludowców wobec problemów edukacji szkolnej w Polsce międzywojennej*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, nr 3/4, 1993, s. 137–157.

<sup>79</sup> Dr J. Jaworski, *Katastrofalny stan szkolnictwa...*; J. Jastrzębski, *Reforma Jędrzejewicza w państwowym szkolnictwie akademickim Rzeczypospolitej. Wzmocnienie prerogatyw władz państwowych*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, z. 138, 2011, s. 159–170.

<sup>80</sup> Dr. J. Jaworski, *Katastrofalny stan szkolnictwa najbardziej dotknął ludność wiejską*, „Zielony Sztandar”; S. Mauersberg, *Komu służyła szkoła...*, s. 57–63; J. Krasuski, *Historia wychowania. Zarys syntetyczny*, Warszawa 1989, s. 184–186.

## Krytyka postawy nauczycieli wiejskich jako zwolenników ograniczenia edukacji na wsi

Wobec tak negatywnych następstw reformy oświaty dla wsi polskiej wielu polityków ludowych obciążało za taki stan rzeczy nauczycieli wiejskich. Politycy ludowi uważali, że nauczyciele nie przeciwstawiali się tej reformie. W ich przekonaniu czynili wprost przeciwnie, z gorliwością wcielili ją w życie.

Jeden z polityków Jan Wojtasik, poseł SL, rolnik z pow. pińczowskiego, przeciwnik reformy oświatowej z 1932 r. zarzucał wprost „znowę milczenia nauczycielom” w obliczu tak krzywdzącej wieś ustawy. Polityk ten pytał „jako działacz ludowy i rolnik, widząc, że coraz większe ciężary i klęski sypią się na wieś i snując refleksje o pogorszeniu się warunków na wsi, chciałbym zapytać, gdzie są teraz synowie chłopscy, którzy zostali nauczycielami, synowie tych, którzy w pocie i znoju pomagali im do zdobycia wiedzy, w tej myśli, że obrońców sobie gotują, że nie żądali nic, prócz wierności dla ojców i pozostałych na wsi braci i sióstr”. J. Wojtasik pisał dalej z goryczą: „Dlaczego oni nie odzywają się teraz, kiedy nowy projekt o ustroju szkolnictwa zamyka drogę wsi do osiągnięcia pełnej wiedzy i utrudnia synom wsi i tak już ciężką i ciernistą ścieżkę do zdobycia wyższego wykształcenia. Czemu oni, którzy najlepiej rozumieją krzywdę wyrządzoną ludowi – milczą?”<sup>81</sup>.

Polityk ten zauważył, że spośród 50 tys. nauczycieli wiejskich blisko 50% pochodziło ze wsi. Widać było, jak głęboko postąpiła wśród nich alienacja, wysferzenie się nauczycielstwa polskiego pochodzącego ze wsi. Poseł J. Wojtasik zwrócił także uwagę i na to, że: „ograniczono młodzieży wiejskiej kształcenie się w seminariach nauczycielskich”, bowiem władze – jak pisał – zlikwidowały seminaria nauczycielskie. Zwracał on uwagę, że „zgodnie z ustawą bowiem, a w niej art. 39 wyraźnie mówi, że kształcenie kandydatów na nauczycieli szkół powszechnych odbywa się: a) w 3-letnich liceach pedagogicznych, b) w 2-letnich pedagogiach. Art. 40 mówi, że: program liceum pedagogicznego opiera się na programie gimnazjum. Program pedagogium na programie liceum ogólnokształcącego. Wreszcie w postanowieniach przejściowych (art. 53, ust. 3), projekt mówi krótko, iż wstrzymuje się przyjmowanie kandydatów do seminariów nauczycielskich”. W ten sposób uniemożliwiono absolwentom szkół podstawowych możliwość „taniego i dobrego kształcenia się w zawodzie nauczycielskim”. J. Wojtasik przewidywał, że „takie wielostopniowe szkoły podstawowe spowodują, że seminaria nauczycielskie ze słuchaczami ze wsi znikną”<sup>82</sup>. Konstatował on, że tym sposobem obóz sanacyjny ograniczył kształcenie inteligencji wiejskiej.

<sup>81</sup> J. Wojtasik, *Milczenie nauczycieli*, „Zielony Sztandar” nr 15, 6 III 1932.

<sup>82</sup> J. Wojtasik, *Milczenie nauczycieli...*; T. Jaroszuk, *Szkoła trudów i nadziei. Edukacja w seminarium nauczycielskim w świetle wspomnień Stanisława Orla*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” nr 3/4, 2009, s. 62–76; T. Jaroszuk, *Świat w szkole. Twórczość wspomnieniowa nauczycieli Polski Odrodzonej (1918–1939)*, Olsztyn 2005, s. 322–323; J. Kulpa, *Kształcenie nauczycieli szkół powszechnych w Polsce w latach 1918–1939*, Wrocław 1963, s. 58–72.

W przekonaniu kierownictwa SL, ale także wielu innych działaczy ludowych, złą rolę w reformowaniu oświaty w Polsce odgrywał wówczas Związek Nauczycieli Szkół Powszechnych, który w przekonaniu ludowców wysługiwał się sanacji i Stowarzyszeniu Nauczycieli Chrześcijańsko-Narodowych, który mówił o wychowaniu moralnym dzieci i młodzieży w duchu katolickim. Pomijano natomiast całkowicie wartości programowe głoszone przez ruch ludowy, jak sprawiedliwość społeczna, demokracja, wyrównanie szans dzieci ze wsi z tymi z miasta poprzez budowę szkół i ich wyposażenie. Zwracano uwagę, że w początkach 1932 r. odbyły się w Polsce dwa zjazdy nauczycielstwa szkół powszechnych. W Warszawie radził „Związek”, którym kierował Julian Smulikowski, „zażarty senator” z BBWR, a w Częstochowie obradowali nauczyciele i nauczycielki ze „Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego”. Na zjeździe w Warszawie Związek opanowany przez zwolenników obozu rządowego uchwalił wsparcie dla „wychowania państwowego w duchu ideologii Piłsudskiego”. Natomiast nauczyciele obradujący w Częstochowie uchwaliли, że „podstawą wychowania młodzieży polskiej winno być wychowanie religijno-moralne”. Zwrócono uwagę, że „na zjeździe nauczycielstwa sanacyjnego, które w czasie wyborów zawzięcie agitowało za »jedyneką« i szło przeciw ludowi – pojawiły się fermenty, które świadczą, że i w tym obozie niektórym nauczycielom otwierają się oczy. I tam już widzą wielką szkodliwość sanacji na polu szkolnictwa powszechnego”<sup>83</sup>.

Jednak nie wszyscy zgadzali się z kierownictwem ZNSP bowiem niewielka, ale widoczna część delegatów poddała „ostrej krytyce działalność zarządu »Związku«, który więcej zajmuje się polityką, tj. wysługiwaniami się sanacji, niż troską o dobro i potrzeby nauczycielstwa”. W tej sytuacji, zwracano uwagę, „skutek rozpolitykowania przywódców »Związku« (pp. Nowaka, Smulikowskiego itd.) jest taki, że »Związek« rozpada się”. Wielu nauczycieli nie płaciło składek. Z tych też powodów zaległości wynosiły ok. 400 tysięcy złotych w składkach na „Związek” a więc duża grupa nauczycieli zalegała z ich uiszczeniem. Na początku lat 30-tych XX wieku władze państwowe wielu opornych nauczycieli prześladowały. Nauczyciele ci byli przenoszani ze względów politycznych, a minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego J. Jędrzejewicz groził, że „będzie stosował ostre zabiegi tam, gdzie będzie widział opozycję”. Związek, jak mówiło wielu uczestników zjazdu, nie tylko nie przeciwstawiał się tym przenoszeniom, ale przez usta prezesa J. Smulikowskiego oświadczał, że godził się na taką politykę ministra.

W tej sytuacji, działy się takie rzeczy – mówił jeden z nauczycieli na Zjeździe – że „przenoszeni bywają ci, którzy byli najlepszymi pracownikami w szkolnictwie i którzy polityką się nie zajmowali, natomiast awansują tacy, którzy nie dla szkoły, lecz dla polityki pracują”. Na Zjeździe tym w końcu zgłoszono wniosek

<sup>83</sup> Ks. M. D., *Już i tam się buntują. Na marginesie zjazdu nauczycielskiego*, „Piast” nr 30, 24 VII 1932; E. Muller, *Julian Smulikowski (1886–1934)*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” nr 2, 1947, s. 178–190.

o wotum nieufności dla Zarządu Związku, który upadł i doszło jeszcze do tego, że opozycja opuściła salę obrad. W czasie tego Zjazdu, przy głosowaniu na członków nowego Zarządu zwyciężyła wprawdzie lista „bebewurowska” zwana przez ludowców „bebisynowa”. Mimo takiej sytuacji pocieszającym było to z punktu widzenia ludowców, że „jak można wnioskować z przemówień niektórych delegatów, nauczycielstwo ze »Związku« sanacyjnego budzi się – bo widzi, jakie szkody materialne i moralne wyrządza mu zarząd »Związku« i do jakiego sprowadza go upodlenia”<sup>84</sup>.

W ten sposób doszło do przekształcenia Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych w Związek Nauczycielstwa Polskiego i opanowania go przez siły opozycyjne wobec obozu rządowego, w tym i ludowców, którzy weszli do władz centralnych i wojewódzkich związku.

W latach 30-tych XX wieku kierownictwo SL zarzucało nauczycielom koniunkturalizm, uleganie obozowi władzy, realizowanie programu nauczania w szkole wbrew potrzebom wsi. Krytykując nauczycieli pisano, że zbyt ulegali władzy, stawali się realizatorami polityki polonizacyjnej na Kresach Wschodnich, co wywoływało konflikty z mieszkającą tam ludnością białoruską i ukraińską. Podkreślano jednak i pozytywne cechy nauczycieli. Pisano bowiem, że „dla polskiej ludności na wsi, zwłaszcza we Wschodniej Małopolsce, gdzie mamy mało łacińskich parafii – nauczyciel jest zwykle jedynym inteligentem polskim i na niego z natury rzeczy spada cały obowiązek duchowego przewodnictwa. Ten sam obowiązek ma też nauczyciel i we wsiach całej Polski, gdzie spełnia go obok duszpasterza parafialnego”. Ludowcy uważali, że „powinności tej jednak sprostać może tylko nauczyciel uspołeczniony, inteligentny i cieszący się poważaniem ogółu”. W ich przeświadczeniu „lud, choćby najmniej oświecony jest bystrym obserwatorem i surowym sędzią. Lud nie ulega tym, którzy są od niego mądrzejsi, lub wyżej postawieni, ale tym tylko, których kocha i szanuje”. U schyłku lat 30-tych w przekonaniu ludowców „powaga i znaczenie nauczycielstwa na wsi załamały się prawie całkowicie, a to wskutek narzucanych nauczycielstwu przez jego władze przełożone czynności, które nic nie mają wspólnego z jego posłannictwem wychowawczym i oświatowym”<sup>85</sup>.

Kierownictwo SL uważało nadal, że nauczyciele ulegając naciskowi władzy, działali „naprzeciw opinii wsi, idzie dziś często przeciw ludowi, obniża swoją powagę i wpływ moralny z wielką szkodą dla swego posłannictwa i dla dobrze zrozumianego interesu państwa”. Uważano jednak także, że „gorzej przedstawia się sprawa, gdy nauczyciel nie pod przymusem z góry narzucanym, ale sam z własnej woli, dla zwykłego przypodobania się możliwym, nieraz może wbrew swemu

<sup>84</sup> Ks. M. D., *Już i tam się buntują...*; S. Osko, *Zawodowy ruch nauczycielski w walce o demokratyczną szkołę*, „Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego” nr 14, 2000, s. 118–124.

<sup>85</sup> *Nauczycielstwo a wieś*, „Piast” nr 32, 31 VII 1932; W. Marczuk, *Walka Związku Nauczycielstwa Polskiego o postępowy program oświatowy (1918–1939)*, Warszawa 1970, s. 40–44, 85–95.



przekonaniu, okazuje zbytnią gorliwość w wysługiwaniu się pomajowej sanacji”. „Znaną jest służalczość znacznej części nauczycielstwa w czasie wyborów – więc szkoda o niej mówić”. Zwracano uwagę, że „nawet po wyborach zdarzają się liczne wypadki, gdzie nauczyciel występuje jako truciciel duszy ludzi lub jako nieproszony donosiciel”. W tej sytuacji, „dlatego dziś lud w wielu wsiach unika nauczyciela, bo widzi w nim agenta policyjnego i zapłaconego agitatora bankrutującej partii bebewuerowskiej. Nauczyciel tracący zaufanie u ludzi, a chcący wykazać się wobec władz sanacyjnych swoją robotą, usiłuje wymuszać posłuch u ludzi strachem, a to go do reszty kompromituje na wsi, zwłaszcza, gdy równocześnie jest prezesem »Strzelca« i jako taki denuncjuje ludność w starostwie”<sup>86</sup>. Kierownictwo SL uważało, że „nauczyciel, wychowawca narodu i przez naród utrzymywany, powinien wysoko nieść sztandar swego posłannictwa szczytnego wśród ludzi – gdy zaś oddaje się na posługi kliki zniechęconej przez olbrzymią część narodu, nie pozyska wtedy ludzi ani dla oświaty, ani dla Polski. Nasze nauczycielstwo winno sobie te uwagi wziąć do serca – bo sanacyjne lokajstwo chlubę mu nie przynosi – i całą jego pracę marnuje”<sup>87</sup>.

W 1932 r. Karol Notz – działacz nauczycielski i nauczyciel, ludowiec z powiatu lubaczowskiego pisał, że Związek Nauczycielstwa Szkół Powszechnych stał się „gascielem oświaty chłopskiej”. Karol Notz oskarżał o to przywódców ZNSP, w tym jego prezesa Juliusza Smulikowskiego<sup>88</sup>. Pisał on następująco: „Stało się to, o czym się nigdy nawet śnić nie mogło. Przywódcy Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych sami skazują milionowe rzesze dziatwy chłopskiej na ciemnotę”. K. Notz uważał że ZNSP „zszedł ze swojej drogi »ideologii« Polski Ludowej, a wszedł na dzisiejszą drogę pp. »ksiąząt i hrabiów«, bo tak wskazali »Mesjaszek«, czyli obóz rządzący wówczas Polską. K. Notz pytał nauczycieli „gdzież wasze wielkie idee – za które walczył tak strasznie, takie ofiary poniósł Związek, gdzie oświata ludu polskiego oparta o podstawową szkołę siedmioklasową ludową”. Zauważył on że dążenia takie znikły „zupełnie z waszego programu”. K. Notz zarzucał kierownictwu ZNSP, że wychodził wówczas pod wpływem rządu „z zasady, że chłop ma być głupszy od innych, bo to byłoby robocze do widel i gnoju”. Działacz ten miał za złe kierownictwu Związku, że zezwolili na to, iż szkoły zamieniono na polecenie władz „na sale agitacyjne”. Poprzez takie działania wykopano „przepaść między społeczeństwem, a nauczycielstwem”. Z tego też powodu „po większej części nauczycielstwo jest na wsi zniechęcone, a gdzież ta wasza przepiękna idea współpracy szkoły i rodziny”. K. Notz stwierdził także, że

<sup>86</sup> *Nauczycielstwo a wieś...*; *Związek Nauczycielstwa Polskiego. Zarys dziejów 1905–1985*, praca pod red. B. Grzesia, Warszawa 1986, s. 132–141, 200–220.

<sup>87</sup> *Nauczycielstwo a wieś...*; T. Szczechura, *Związek Nauczycielstwa Polskiego. Zarys dziejów*, Warszawa 1957, s. 128–158.

<sup>88</sup> K. Notz, *Gasciele oświaty chłopskiej. Robota p. Nowaków i p. Smulikowskich*, „Piaś” nr 32, 31 VII 1932.

nauczyciele paradoksalnie, stali się „gascicielami oświaty chłopskiej w wolnej Polsce, ale za to piastujecie spokojnie mandaty poselskie, zdobyte nie zaufaniem narodu, ale mianowaniem z góry. Przekreśliliście wsze idee, to nie gniewajcie się, gdy wam powiem – Związek rozbity. A niedługo już i wasze »mesjaństwo« zostanie odrzucone»<sup>89</sup>. K. Notz oskarżał przywódców ZNSP o wspieranie antychłopskiego programu Janusza Jędrzejewicza, który w roku 1932 poprzez reformę szkolnictwa na wsi wprowadzono.

W latach 30-tych XX wieku władze sanacyjne zmuszały nauczycieli do uległości wobec siebie. Inwigilowały ich poprzez ankiety dotyczące aktywności społecznej i politycznej. W ten sposób praca w szkole stała się – jak pisano – „piekłem” dla nauczycieli, bo łamała ich charaktery. Jeden z korespondentów „Piasta” pisał, że „bywały czasy – było to jednak przed rządami sanacji – że wielu nauczycieli i nauczycielek – a zwłaszcza tych drugich, uważały swój zawód nauczycielski za zaszczyt, za szczęście! W jednym z dzienników wielkopolskich ukazało się w dniach niedawnych ogłoszenie takiej treści: »Nauczycielki bydgoskie, cierpliwie znoszące katusze, nawykłe do harówki, skromnych wymagań, pragną w wakacjach wyjść za mąż, aby nie wracać do piekła. Z wyjątkiem nauczycieli, wszyscy mile widziani, wiek, wygląd obojętny!« .Co to znaczy? – Nic innego, że te biedne, nieszczęśliwe nauczycielki, takie przechodzą katusze w szkolnictwie, zapewne dlatego, że nie są wielbicielekmi piłsudczyzny, iż wolą pójść za mąż nawet za starego, za kulawego, za brzydkiego mężczyznę, by tylko mogły żyć i wydobyć się z sanacyjnego piekła. Nauczycieli za mężów nie chcą, by z nimi dalej tego iście piekielnego losu nie dzielić, jeźliby to był nauczyciel chrześcijańsko-narodowy – a nauczycielami z obozu sanacyjnego gardzą. Że praca w szkole jest dziś, za rządów sanacji piekłem – łatwo się o tym przekonać, przeczytawszy choćby okólnik jednego z kuratorów, na przykład kuratora lubelskiego. Pan ten zarządził w swym okręgu spis nauczycielstwa szkół ludowych, średnich i zawodowych, pod względem udziału w pracy społecznej. Każdy nauczyciel i nauczycielka ma na przesłanym mu papierze wykazać stowarzyszenia i organizacje, w których poza szkołą pracuje. Panu kuratorowi, a właściwie sanacji, chodzi o to, aby się dowiedzieć, czy ten i ów nauczyciel i nauczycielka pracuje w stowarzyszeniach bliskich lub oddanych sanacji, czy też może – o zgrozo! – w stowarzyszeniach narodowych lub ludowych! Pod płaszczykiem tedy wykazu pracy społecznej, robi się wykaz przekonań, by w ten sposób zmusić nauczycielstwo do współpracy z obozem rządzącym. Dla ludzi mających inne przekonania o sanacji, wypisywanie takich urzędowych wykazów jest istotnie piekłem, bo dla chłopa niejedną wypełnia rubryki w przysłanym mu arkuszu wbrew swemu przekonaniu i kłamie, więc duszę swą upadła. Tak spodlonymi nie chcą być nauczycielki bydgoskie, robią z siebie ciężką ofiarę, chcą wyjść za mąż nawet wbrew

<sup>89</sup> Tamże; S. Ośko, *Zawodowy ruch nauczycielski...*, s. 118–124.

pociągom serca, aby tylko się nie spodlić i wyjść z piekła sanacyjnego!”<sup>90</sup>. Sytuacja taka spowodowała opór wśród nauczycieli. Wielu z nich przenoszono i to w odległe zakątki Polski, np. Czesława Wycecha – nauczyciela z lubelskiego przeniesiono aż na Pomorze do Chojnic<sup>91</sup>.

W 1933 r. pisano, że nauczyciele wiejscy w roli przewodniczących i członków komisji wyborczych przyczynili się do fałszowania i to masowego wyników wyborów samorządowych. Doprowadziło to do niechęci, a nawet nienawiści między nauczycielstwem a społeczeństwem wiejskim<sup>92</sup>. Stronnicтво domagało się od nauczycieli, aby wywdzięczyli się za dobrodziejstwa, które doświadczyli od ruchu ludowego u zarania niepodległości<sup>93</sup>.

Nauczyciele odciągali młodzież od ZMW RP „Wici” i służyli w komisjach wyborczych podczas wyborów w 1930 r., fałszując na polecenie rządu ich wyniki. Wielu z nich brało udział w bojówkach BBWR, które „szpiclowały i donosiły władzom o chłopach działaczach opozycyjnych”, skutkiem tego wielu tych chłopów aresztowano<sup>94</sup>. Wyrazem utraty godności opłaconej za posadę był udział nauczycieli, którzy: „podczas ostatnich wyborów samorządowych, dorzucili całą masę nowych faktów poniżających i poniewierających w oczach ludności godność nauczycielskiego stanowiska”. Do redakcji „Zielonego Sztandaru” pisali ze wsi, że „nauczyciel, jako przewodniczący komisji wyborczej, unieważniał bezpodstawnie listy zgłaszane przez chłopów”, „nauczyciel posługiwał się wyborczym szwindlem”, „nauczyciel niesumienne obliczał głosy”, „sanacja przy wybitnej pomocy nauczycielstwa przeprowadziła tę urągającą prawu i uczciwości komedię wyborczą do rad gromadzkich”. Redakcja „Zielonego Sztandaru” pisała, że „To już nie

<sup>90</sup> *Praca w szkole dziś piekłem*, „Piast” nr 32, 31 VII 1932; K. Bartnicka, I. Szybiak, *Zarys historii wychowania*, Warszawa 2001, s. 200–203; E. Horoch, *Działalność BBWR w środowisku młodzieżowym i robotniczym w województwie lubelskim*, „Annales UMCS. Sectio F” t.60, 2005, s. 323–334; J. Doroszewski, *Szkolnictwo m. Lublin w latach 1918–1939*, Lublin 2004, s. 85–95; tenże, *Ukraińskie organizacje oświatowe na Lubelszczyźnie w latach 1918–1939*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” T. XXXVII, 1998, s.81–101; B.W. Kołtun, *Oświata pozaszkolna w powiecie zamojskim w latach 1918–1939*, „Lubelski Rocznik Pedagogiczny” T. 28, 2009, s. 211–216.

<sup>91</sup> *Praca w szkole – dziś piekłem...; Poglądy Czesława Wycecha...*, s. 43–44; T. Szczechura, *Czesław Wycech jako działacz związkowy i oświatowy*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” nr 4, 1978, s. 404–405; Cz. Wycech, *Wspomnienia 1905–1939*, Warszawa 1967, s. 65–117, 213–227, 240, 257.

<sup>92</sup> *Nauczyciele i wieś*, „Zielony Sztandar” nr 90, 3 XII 1933; *Wniosek nagły Klubu Ludowego w sprawie masowych nadużyć przy wyborach d Rad Gromadzkich w Malopolsce*, „Zielony Sztandar” nr 82, 5 XII 1934; *Głosy wsi. O tem jak robiono wybory*, „Zielony Sztandar” nr 5, 21 I 1934; *Jak robiono wybory gromadzkie*, „Zielony Sztandar” nr 93, 10 XII 1933; J. Borkowski, *Postawy polityczne chłopów polskich w latach 1930–1935*, Warszawa 1970, s. 195–206; W. Witkowski, *Historia administracji w Polsce 1764–1989*, Warszawa 2007, s. 347–350.

<sup>93</sup> *Nauczyciel i wieś...*; W. Dróżka, *Nauczyciel w środowisku wiejskim*, Kielce 1991, s. 53–64; W. Grabowska, *Jędrzejewiczowska ustawa szkolna z 1932 r.*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” nr 12, 1969, s. 123–141; M. Pierusiewicz, *Polityka oświatowa Stronnicwa...*, s. 98–102.

<sup>94</sup> *Nauczyciel i wieś...*; J. Kowal, „WICI”. *Powstanie...*, s. 245–257.

są metody pracy i walki politycznej licujące z uczciwym człowiekiem, to nie są metody pracy i walki przynoszące chwałę imieniu nauczyciela na wsi<sup>95</sup>.

„Doszło do tego, że podczas zająć w Małopolsce, nauczyciele w niektórych wioskach pouciekali, a także zdarzył się wypadek, iż jeden z kierowników szkoły wyjechał ze wsi pod opieką policji, która całą drogę od wioski do stacji obstawiała, aby uciekającemu nauczycielowi, nie stała się krzywda ze strony chłopów”. Redakcja komentowała te zdarzenia następująco: „Nauczyciel pod opieką policji – przed chłopami – jakże wymowne świadectwo moralnego stanowiska nauczyciela wśród chłopów<sup>96</sup>”.

Nawoływano nauczycieli wiejskich, aby z tej drogi zeszli, bo działo się, jak pisano, „wielkie zło i zgorzenie”. Powinni oni, tj. nauczyciele, strzec i pielęgnować dobre obyczaje, kulturę, przodować w społeczeństwie, służąc „prawdzie i dobru”, a nie złu i przemocy<sup>97</sup>. W latach 30-tych ruch ludowy miał wielkie pretensje do nauczycieli ludowych na wsi. Po przewrocie majowym z 1926 r. bowiem „Nauczycielstwo szkół powszechnych na wsi stało się jedną z najważniejszych podpór obozu sanacyjnego i sanacyjnego systemu. Czyż mamy przypomnieć usługi, jakie nauczycielstwo oddawało sanacji w czasie wyborów sejmowych i samorządowych – przeciw chłopom? Czyż mamy przypomnieć rolę, jakiej się podejmowali nauczyciele na wsi podczas owych wyborów? Nie chcemy rozdrapywać rany! Stwierdzamy krótko: jeżeli jest dziś wśród chłopów głęboka niechęć do nauczycielstwa (a jest), jeżeli jest w wielu wypadkach wprost przepaść między wsią i szkołą (a bywa tak!) – to odpowiedzialnych za ten stan rzeczy musi nauczycielstwo poszukiwać wśród siebie, a nie obwiniać nas o »judzenie« przeciw nauczycielstwu. Nie kto inny, tylko samo nauczycielstwo zniszczyło wielki kapitał zaufania i szacunku, jaki miało i mieć mogło na wsi<sup>98</sup>”.

Jednak dostrzegano, że nie wszyscy nauczyciele poszli tą drogą. „Zapewne, byłoby niesprawiedliwością obwiniać wszystkich nauczycieli, bo nie wszyscy ponizyli się do roli sanacyjnych pacholków i macherów wyborczych. Są tacy, którzy pozbawieni zostali pracy i chleba i są tacy, których oderwano od rodzin i zesłano na drugi kraniec Polski do najbardziej zapadłych miejscowości. Dla tych nieugiętych mają i chłop i my szacunek i podziw. Są inni, którzy w obawie o posadę i w trosce o rodzinę trzymają się z dala od wszystkiego poza szkołą, ale przynajmniej nie ujawniają nadmiernej gorliwości w wysługiwaniu się sanacji. Dla tych mamy sporo współczucia i wyrozumiałości. Ale ta reszta nauczycielstwa, która pacholkowała

<sup>95</sup> *Nauczyciel i wieś...*; J. Borkowski, *Ludowcy w II Rzeczypospolitej...*, s. 150–171; *Druga Rzeczpospolita. Wybór dokumentów*, A. Łuczak, J.R. Szaflik, Warszawa 1988, s. 325–340.

<sup>96</sup> *Nauczyciel i wieś...*; M. Iwanicki, *Spoleczna działalność pozaszkolna nauczycieli szkół powszechnych w Polsce w latach 1918–1939*, Olsztyn 1984, s. 55–75.

<sup>97</sup> *Nauczyciel i wieś...*; J. Krasuski, *Szkolnictwo i oświata w dokumentach programowych ruchu ludowego w latach 1895–1945*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” nr ¾, 1993, s. 117–136.

<sup>98</sup> *Nauczyciel i wieś...*; M. Pietrusiewicz, *Polityka oświatowa Stronnictwa...*, s. 129–156.

sanacji, zaczęła się boczyć na nią, dopiero wtedy, kiedy jej obniżono pensje nauczycielskie, czyż ma prawo liczyć na sympatię niezależnego ruchu ludowego?”<sup>99</sup>. Wzywano nauczycieli do krytyki tego systemu władzy. Pisano wówczas: „niechże nauczycielstwo stanie wraz z nami do walki o zmianę stosunków w Polsce, niech woła wraz z nami o oszczędną gospodarkę, niech piętnuje wraz z nami nadużycia i marnotrawienie grosza publicznego, niech występuje wraz z nami przeciw »elitarcom« skupiającym po kilka tłustych posiad... i wtedy znajdą się środki i na budowę szkół i na godziwe uposażenie nauczycielstwa”. Stanowisko w sprawie dostępu do oświaty powszechnej na wsi i roli nauczyciela w jej rozwijaniu w pełni popierała Irena Kosmowska – wybitna działaczka oświatowa, była posłanka na Sejm w II RP. Dała temu wyraz wielokrotnie występując publicznie z odczytami w tej sprawie<sup>100</sup>. Apele te i wystąpienie polityków ludowych znalazły tylko częściowe wsparcie wśród nauczycieli wiejskich.

Pod koniec lat 30-tych wielu nauczycieli ustosunkowało się krytycznie do obozu rządzącego. W dniu 24 marca 1937 r. odbył się Zjazd Delegatów Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych, który reprezentował 50-tysięczną rzeszę nauczycieli. Na Zjeździe było ok. 1000 delegatów. W wyniku tego Zjazdu prezesem Związku został Jan Kolonka, a w skład Prezydium weszli nauczyciele sympatyzujący z ruchem socjalistycznym i ludowym, m.in. Czesław Wycech, Józef Syska, Stanisław Bukowiecki, Waclaw Tułodziecki, Janusz Wiącek<sup>101</sup>. Związek ten począwszy od 1930 r. wspierał reformy oświatowe obozu rządzącego. Do 1937 r. „przeciw temu buntowała się bez większych zresztą rezultatów szczupła tylko garstka nauczycielstwa. W ostatnich jednak czasach nastroje w szeregach nauczycielstwa zmieniły się tak dalece, że na ostatnim Zjeździe nie podejmowano nawet prób kierowania Związku na stronę tworzonego przez płk. Adama Koca Obozu Zjednoczenia Narodowego. Prezes Związku J. Kolanko w przemówieniu swoim wyraźnie wystąpił przeciw wpręgnięciu nauczycielstwa do doraźnych rozgrywek politycznych i sukcesów wyborczych – co sala przyjęła burzą oklasków. Wśród zapadłych rezolucji, uchwalono między innymi, że Związek Nauczycielstwa Szkół Powszechnych »będzie dążył do ścisłej współpracy« z ruchem robotniczym i ruchem mas chłopskich. Zjazd odznaczał się

<sup>99</sup> *Nauczyciel i wieś...*; W. Jamrożek, *Praktyka i myśl edukacyjna Drugiej Rzeczypospolitej. W 90 rocznicę odzyskania niepodległości*, „Biuletyn Historii Wychowania” nr 24, 2009, s. 121–127; tenże, *Stanowisko ludowców wobec problemów edukacji szkolnej w Polsce międzywojennej*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” nr ¾, 1993, s. 137–157

<sup>100</sup> *Odpowiedź nauczycielowi*, „Zielony Sztandar” nr 12, 15 III 1936; Cz. Wycech, *Towarzystwo Oświaty Demokratycznej „Nowe Tory” 1931–1939*, Warszawa 1966, s. 14–25; *Poglądy Czesława Wycecha...*, s. 42–45; AZHRL, Kolekcja Jadwigi Dziubińskiej, sygn. 97, *Nauczycielstwo a środowisko społeczne – referat wygłoszony przez Irenę Kosmowską na zebraniu Towarzystwa Oświaty Demokratycznej „Nowe Tory” w 1938 r.*, k. 16–66.

<sup>101</sup> *Odpowiedź nauczycielowi...*; M. Walczak, *Związek Nauczycielstwa Polskiego. Wczoraj i dziś*, Warszawa 1968, s. 58–68; S. Osko, *Zawodowy ruch nauczycielski...*, s. 118–124; W. Marczał, *Walka ZNP o postępowy program oświatowy 1918–1939*, Warszawa 1970, s. 89–95.

wielką jednolitością<sup>102</sup>. Opozycja demokratyczna, w tym ruch ludowy, oczekiwała, że nauczycielstwo „wytrwa na drodze niezależności i godności”, na którą weszło w roku 1937<sup>103</sup>.

W końcu lat 30-tych zauważono, że wielu nauczycieli krytykowało system oświatowy. Na łamach „Zielonego Sztandaru” przytaczano jeden z artykułów opublikowany w piśmie ZNP, mówiący o „Wielkiej Krzywdzie Społecznej” wyrządzonej wsi przez władze. W artykule tym – jak pisano – „bardzo rzetelnie potraktowano stan szkolnictwa powszechnego na wsi, słusznie oceniając jego zaniedbanie, jako odwieczną krzywdę, od której powstała do nowego życia Polska nie potrafiła wyzwolić chłopów – a więc olbrzymiej większości narodu. Rozważania te zakończone są słowami: »Pierwsza krzywda wsi – to skupienie tam dużej ilości analfabetów; druga krzywda – to upośledzenie wsi pod względem korzystania ze zdobyczy kulturalnych (szkoła, bibliotekarstwo, teatr). Jeśli mamy być wielkim mocarstwem nie tylko z nazwy, lecz w istocie, to musimy rozwiązać u nas problem wsi. A także potrzeby kulturalno-oświatowe wsi. dziś na wsi zachodzą wielkie przemiany społeczne, a ostatnie masowe ruchy wiejskie świadczą, że pragnie ona ziemi, należytej oświaty i właściwego miejsca w życiu Państwa«. Tak jest istotnie. Gdyby więc w wielotysięcznej masie nauczycieli był większy zastęp ludzi tak czujących jak autor przytoczonego artykułu, to przy tym żywym pragnieniu oświaty u mas ludowych i przy ich bezgranicznej gotowości do współdziałania przy dźwiganiu ognisk oświaty – jakże wiele można by dokonać, w żywej, obywatelskiej walce z chronioną przez możnych ciemnotą – z tą odwieczną krzywdą, ciężącą wciąż na polskim życiu. Postulaty te uzyskiwały poparcie części działaczy nauczycielskich. Wyrazili oni otwarcie poparcie dla tych żądań<sup>104</sup>. Władze SL miały nadzieję, że nauczyciele zmienią zdanie i wesprą jego walkę o demokratyczną, sprawiedliwą Polskę, o powszechnie dostępną szkołę dla dzieci i młodzieży wiejskiej. SL stawało się potężną siłą polityczną czego wyrazem była ok 200 tysięczna manifestacja chłopska w Nowosielcach w 1936 r. czy Wielki Strajk Chłopski z sierpnia 1937 r. Z tych też powodów Kongres SL ze stycznia 1937 r. wzywał „inteligencję pochodzenia chłopskiego aby wyraźnie i otwarcie stawała do pracy w organizacjach ruchu ludowego<sup>105</sup>”.

<sup>102</sup> *Odpowiedź nauczycielowi...*; J. Mierzwa, *Pułkownik Adam Koc. Biografia polityczna*, Kraków 2006, s. 150–199; J. Majchrowski, *Silni, zwarci, gotowi. Myśl polityczna Obozu Zjednoczenia Narodowego*, Warszawa 1985, s. 87–117.

<sup>103</sup> *Zjazd Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych*, „Zielony Sztandar” nr 17, 4 IV 1937; W. Jarmożek, *Stanowisko ludowców wobec...*; *Związek Nauczycielstwa Polskiego. Zarys...*, s. 150–160.

<sup>104</sup> *Zjazd Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych...*; W. Weychert-Szymanowska, *Sprawa Szkolna*, Warszawa 1936, s. 8–15; AZHRL, kol. J. Dziubińskiej, sygn. 97, W obronie oświaty i kultury, maszynopis, k. 26; tamże, *Związek Nauczycielstwa Polskiego a rzeczywistość szkolna*, k. 77; tamże, Na marginesie Zjazdu ZNP, k. 78.

<sup>105</sup> *Zjazd Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych...*; *200 tysięcy chłopów na święcie Pyrze*, „Zielony Sztandar” nr 28, 5 VII 1936; AZHRL, SL (1931–1939), sygn. 1, Rezolucje Nadzwyczajnego Kongresu Stronnictwa Ludowego odbytego w Warszawie w dn. 17 I 1937, s. 25–26; M. Biernacka, *Oświata w rozwoju...*, s. 50–62.

## Przejawy kultu marszałka J. Piłsudskiego oraz liberalizmu obyczajowego w podstawach programowych realizowanych w szkole

W latach trzydziestych XX wieku, a szczególnie od roku 1932 w prasie ruchu ludowego pisano wiele o wprowadzanym „wychowaniu państwowym” w szkole. Zgodnie z decyzjami władz oświatowych zaczął się wówczas nasilać kult marszałka J. Piłsudskiego. Ludowcy publicznie tego typu programom szkolnym zdecydowanie się przeciwstawiali. Mimo tych protestów, zgodnie z programem nauczania wprowadzonym przez J. Jędrzejewicza, już „do drugiego oddziału szkół powszechnych wprowadzono »Czytanki« [autorstwa – R.T.] Z. Żłobickiej, w których między innymi umieszczono takie utwory: »Najpiękniejsze wspomnienie z wakacji« – z obrazkiem bramy triumfalnej z napisem »Niech żyje Komendant!«; »Komendant powróci«; »Piosenka o Józefie Piłsudskim« (na nutę: »My pierwsza brygada«); »Imieniny marszałka«, »Ojciec opowiada Staszewi o młodym Komendancie« (»Ziuku«), (»Ziukiem« nazywano Piłsudskiego w organizacji socjalistycznej, do której za młodu należał, – »przyyp. red.«). Jak z tego wynikało, „główną tedy treść wychowania państwowego stanowiło wpajanie w młodzież szkolną czci i uwielbienia dla p. Piłsudskiego, w myśl oświadczenia i zarządzenia ministra oświaty p. Jędrzejewicza, który w p. Piłsudskim widzi »symbol wszystkiego, co piękne i wzniosłe« i uważa go za Jedynego Budowniczego Zmartwychwstałej Polski”<sup>106</sup>.

Obok czci dla p. Piłsudskiego młodzież szkolna „karmiła swego ducha nadto jeszcze czytaniem książek takiej treści: »Tragedia kobiety«, – »Matka, która nie rodzi«, – »Idealna kochanka«, – »Płomienie miłości«, – »Serca w udręce«, – »W odmęcie namiętności«”. „Książki te przeważnie tłumaczone z obcych języków, o treści niemoralnej – przyjęła drukarnia państwowa w Łodzi na skład główny i rozesała urzędowe pismo do Zarządów szkół z prośbą o polecenie ich młodzieży szkolnej”. Fakt ten, jak słusznie pisał socjalistyczny „Robotnik”, zasługiwał „w całej pełni na miano skandalu! Jak widzimy, ramy wychowania państwowego rozszerzają się, bo nie tylko obejmują Kult dla Komendanta, ale i naukę kochania, oraz zamiłowanie do plugawych rzeczy”<sup>107</sup>.

Stronnictwo Ludowe jako największa siła polityczna działająca na wsi z niezwykłą determinacją broniło prawa dzieci wiejskich do równego dostępu do

<sup>106</sup> *Żeby to ogół nauczycieli tak myślał*, „Zielony Sztandar” nr 52, 3 X 1937; P. Cichoracki, *Legenda i polityka. Kształtowanie się wizerunku Marszałka Józefa Piłsudskiego w świadomości zbiorowej społeczeństwa polskiego w latach 1918–1939*, Kraków 2005, s. 303–323; H. Hein- Kircher, *Kult Piłsudskiego i jego znaczenie dla państwa polskiego 1926–1939*, Warszawa 2008, s. 120–130; A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Kraków 2008, s. 1051–1054.

<sup>107</sup> *Wychowanie państwowe „w odmęcie namiętności”*, „Piast” nr 42, 16 X 1932; J. Sadowska, *Ku szkole na miarę...*, s. 195–247; W. Grabowska, *Szkolnictwo powszechne w Polsce...*, s. 73–91, 101–113; P. Bała, *Oświata w państwie autorytarnym...*, s. 293–298; H. Składanowski, *Od uwielbienia do negacji. J. Piłsudski w podręcznikach historii w szkole powszechnej (podstawowej) w II RP i w okresie stalinowskim PRL*, „Zeszyty Historyczne” nr 5, 2006, s. 30–35.

oświaty powszechnej, a także dostępu do niej na poziomie średnim i wyższym. W sposób niezwykle rzeczowy, bez demagogii pokazywano zgubne skutki reformy oświaty z 1932 r. dla całego systemu oświatowego na wsi. Z perspektywy lat trudno wprost zrozumieć ministra Janusza Jędrzejewicza i jego współpracowników, że zrobili tę reformę w sposób świadomy krzywdzącą wieś. Stało się to za akceptacją Klubu Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem – partii reprezentującej obóz piłsudczykowski. Poprzez akt degradacji siedmioklasowej szkoły powszechnej, którą z pełną świadomością sprowadzono do czteroklasowej szkoły, cofnięto poziom nauczania w niej do wieku XIX. Obóz ten stał się winnym ogromnej krzywdy uczynionej co najmniej siedmiu rocznikom dzieci chłopskich. Obrońcami tak pokrzywdzonej wsi byli przywódcy chłopscy, m.in. Wincenty Witos, Maciej Rataj, Stanisław Mikołajczyk i setki innych działaczy chłopskich. Politycy ci broniący demokracji w II RP, upominający się o powszechny, bezpłatny dostęp do oświaty powszechnej, oraz na szczeblu średnim i wyższym wypełnili w tym zakresie swoje obowiązki jako reprezentanci wsi.